Nr. 149 | Należytość poczt. opłacono gotówką | Lwów, piątek 5 lipca 1929 | Rok XII

DZI[illegible] LUD[illegible]

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena egz. pojed. w całej Polsce
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21. Tel w dzień Nr. 24, od godz. 6 wieczór drukarnia 4-96. Administracja: Lwów, Szajnochy 2, tel. 19-87

NAKŁ.: SPÓŁDZIELCZEGO LUD. TOW. WYD. | Czek P. K. O. nr. 142.176 | REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Zgromadzenia P. P. S. we Wschodniej Małopolsce.

Zmiany na stanowiskach rządowych.

NOWY DYREKTOR P. A. T-a.

WARSZAWA, 3. lipca. (Tel. wł.). Naczelny dyrektor P. A. T. p. Górecki Piotr opuścił z dniem wczorajszym swe dotychczasowe stanowisko. Na kierownicze stanowisko P. A. T. powołany został dyrektor Państwowego Wydawnictwa p. Baranowski.

———

(Nie wiemy jakie powody złożyły się na dymisję p. Góreckiego; ze swej strony podkreślamy, że p. Górecki Piotr na zajmowanem stanowisku usiłował, osobiście stale, nadać wiadomościom P. A. T. charakter możliwie bezstronny.

—o—

ZMIANY W MIN. POCZT I TELEGR.

WARSZAWA, 3. 7. (tel. wł.). Jak się dowiaduje AW. dyrektorem departamentu pocztowego Min. Poczt i Telegr. ma być mianowany dr Kaczanowski, dotychczasowy naczelnik wydziału pocztowo-zagr. — P. Kaczanowski objął już swe obowiązki.

DYMISJA SŁYNNEGO P. SUCHENKA.

WARSZAWA, 3. 7. (teł. wł.). Jest rzeczą ostatecznie zdecydowaną, że naczelnik urzędu śledczego, p. Suchenek, nie wrłci na swe stanowisko.

Podobno afera p. Gorczyńskiej, w którą był wmieszany, zadecydowała o jego dymisji.

DAWNO „ZASŁUŻONA" EMERYTURA.

WARSZAWA, 3. 7. (tel. wł.). Osławiony z swych kombinacji dyrektor departamentu drogowego Min. Komunikacji inż. Ciechanowiecki, został z dniem 1. lipca przeniesiony na emeryturę.

Dymisja ta pozostaje w związku ze sprawą szeregu nadużyć, m. in. przy budowie domów kolejowych w Chełmie, za którą to budowę p. Ciechanowiecki był odpowiedzialny.

Narady w sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich.

BERLIN, 3. lipca. (Pat.). „Berliner Tageblatt" donosi, że w ostatnich dniach toczyły się w obecności niemieckiego posła w Warszawie Rauschera narady zainteresowanych resortów rządu Rzeszy. Narady dotyczyły sprawy rokowań handlowych polsko-niemieckich. Zastanawiano się szczegółowo nad sytuacją, jaka powstała w związku z ostatnimi uchwalonymi przez Reichstag podwyżkami celnymi. Również gabinet Rzeszy na wczorajszem posiedzeniu miał się zastanawiać nad sytuacją obecną w rokowaniach handlowych z Polską.

ILE BĘDZIE POBIERAŁ P. CZECHOWICZ.

WARSZAWA, 3. 7. (teł. wł.). Rada Nadzorcza Banku Ziemiańskiego, według doniesień P. I. D. ofiarowała p. Czechowiczowi. jako nowemu dyrektorowi pensję roczną w kwocie 96.000 zł.

———

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO.

WARSZAWA, 3. 7. (tel. wł.). Minister spraw zagranicznych powróci do Warszawy z końcem lipca.

We wrześniu wyjedzie ponownie do Genewy na zgromadzenie Ligi Narodów.

———

GEN. MINKIEWICZ OTRZYMAŁ URLOP NA 8 TYGODNI.

WARSZAWA 3. 7. (tel. wł.). P. Lisowski, naczelnik wydz. bezpieczeństwa Komisarjatu Rządu na m. Warszawę, nie powróci już z urlopu na zajmowane stanowisko.

Zatarg graniczny czesko-węgierski.

PRAGA 3. lipca. (A. W.). — Na stacji granicz. czesko-węgierskiej Hidas Nemethy wybuchł konflikt graniczny, wywołany aresztowaniem przez władze węgierskie czeskiego urzędnika kolejowego Pecha, posądzonego o szpiegostwo. Władze kolejowe czeskie zarządziły przerwanie ruchu granicznego.

PRAGA 3. lipca. (A. W.). — Na czwartek zwołana została rada ministrów w związku z zajściem w Hidas Nemethy. Min. Benesz przerwał urlop, aby wziąć udział w tej naradzie. Dyplomatyczne kroki Czechosłowacji zależeć będą od odpowiedzi jakiej udzieli rząd węgierski na interwencję posła czechosłowackiego w Budapeszcie. „Ceske Slovo" informuje, że o ile kasjer Pecha nie zostanie wypuszczony na wolność i wydany Czechosłowacji, rząd czeski poleci zamknięcie całego ruchu kolejowego do Węgier.

———

PRAGA 3. lipca. (A. W.). — Węgierskie władze kolejowe zażądały w drodze dyplomatycznej, aby natychmiast został przywrócony ruch przez stację Hidas Nemethy, gdyż w przeciwnym razie zostanie wstrzymany po stronie węgierskiej ruch przez inne stacje graniczne.

Katastrofy żywiołowe.

32 osoby ofiarami powodzi.

BELGRAD, 3. lipca. (AW). Okolice Sarajewa nawiedziła gwałtowna burza połączona z gradobiciem i niezwykle ulewnym deszczem. Wody w rzekach i potokach wezbrały zalewając szereg wsi i wielkie obszary pól uprawnych. W nurtach wezbranej rzeki Bisny zginęło 11 osób. W Podgoricy piorun zabił 2 robotników polnych, 9 zaś poraził.

BIAŁOGRÓD, 3. lipca. (Pat.). W Bośni szalała gwałtowna burza, powodując wylew rzeki. Kilkanaście osób poniosło śmierć. Szkody materjalne są bardzo znaczne. Woda uniosła liczne stada owiec. Komunikacja kolejowa została przerwana.

—o—

Ciernie i cienie.

(?) Jesteśmy świadkami dalszego osłabienia konsumcji, zastoju w przemyśle budowlanym w czasie najlepszego sezonu, słabego ruchu w przemyśle włókienniczym i innych.

Jakie są przyczyny takiej sytuacji? Wyjaśnia to w świetnym artykule: „Robotniczy Przegląd gospodarczy“ w numerze czerwcowym.

Na pierwszem miejscu wymienić należy

ciasnotę gotówkową,

której ostateczne źródło tkwi w małej ilości kapitałów obrotowych, jakie posiada Polska. Ilość tego kapitału wraz z rozwojem życia gospodarczego stosunkowo maleje na skutek tego, iż nieodpowiednia polityka inwestycyjna rządu unieruchomia miljonowe sumy w gospodarczo zbędnych inwestycjach (gmachy reprezentacyjne w Warszawie i na prowincji), iż wydatki na cele militarne są kolosalne i wreszcie dlatego, iż import, z zagranicy zbędnych, często luksusowych rzeczy na zaspokojenie wyszukanych potrzeb klas posiadających pozbawia kraj rok rocznie setki miljonów złotych. (Cyfra w „Przem. i Handlu“).

Tę istniejącą w Polsce ciasnotę gotówkową pogłębiły zjawiska, zachodzące na światowych rynkach pieniężnych. Chodzi tu o napływ dewiz i krótkotermin. pożyczek w związku ze spekulacją giełdową w Ameryce. Ale ten proces nie przybrałby u nas tak dużych rozmiarów, gdyby do tych powodów gospodarczych nie dołączyła się niepewność sytuacji politycznej, która cechowała całe życie Polski przez długie tygodnie.

O tem, że z Polski zaczęły *uciekać kapitały zagraniczne,* zadecydowały momenty natury politycznej.

Sprawozdawca ekonomiczny organu ciężkiego przemysłu górnośląskiego, p. dr. Bataglja pisze w przeglądzie za kwiecień, iż z kapitałów, które uciekły z Polski,

blisko 100 miljonów złotych spoczywa w bankach gdańskich.

Chyba nikt nie powie, iż o przeniesieniu kapitałów z Warszawy do Gdańska decydowały momenty gospodarcze.

Sezon budowlany należy uważać za *zmarnowany*. Cała odpowiedzialność spada w tym wypadku na rząd. Na co właściwie Rząd czeka, trudno zrozumieć. Z pożyczek zagranicznych mieszkań tanich nie będzie można budować, na to bowiem nikt nie da pożyczki. Fundusze ubezpieczeń społecznych wchodzą w rachubę tylko w ograniczonych sumach, nie można ich bowiem unieruchamiać na dwudziestcia lat, jak tego wymaga budownictwo tanich mieszkań. Wobec tego nie pozostaje inne źródło, jak sięgnąć do kieszeni podatnika. Chodzi tylko o to, do jakiego podatnika i tu rozpoczyna się

rozgrywka już nie gospodarczej ale politycznej natury.

My powiadamy, że płacić winien kamienicznik, który zarobił na waloryzacji długów hipotecznych, na podwyżce komornego, dalej właściciel niezabudowanych placów, a część zysku powinien oddać, powinien wreszcie dawać rząd z ogólnych dochodów pasństwa.

Na widowni naszego życia gospodarczego zjawia się znowu Harriman, magnat finansowy Stanów Zjednoczonych. Ma otrzymać od rządu koncesję na elektryfikację dużej połaci kraju Zasadniczo nic przeciwkoo temu nie mamy, ażeby do Polski przychodził kapitał obcy o ile jest przeznaczony na cele produktywne. Chodzi nam tylko o to, czy nad koncesjonarjuszem roztoczona zostanie odpowiednia kontrola, czy rząd potrafi niedopuścić do tego,

aby Polska nie stała się kolonją, na której żeruje obcy imperjalista.

Wprowadzenie do zarządu nowo-powstającego towarzystwa ekonomistów sanacyjnych w rodzaju pana Gliwica i Wieniawskiego uważamy za posunięcie wręcz fatalne z punktu widzenia naszych postulatów. Jest to typowa metoda dyktatorskich rządów, Włoszech, a która polega na zrastaniu którą odczuwaliśmy w Rumunji, we się szczytów aparatu rządowego z aparatem wielkokapitalistycznym. Pilnować wielkich kapitalistów, czy ich polityka nie prowadzi do wykrzywienia linji rozwoju gospodarczego mogą tylko ludzie niezwiązani pod żadnym względem z przedsiębiostwami i pozostających pod czujną kontrolą zorganizowanej opinji publicznej.

—o—

JOHN GALSWORTHY.

Dziecko biedaków.

(Dokończenie.)

A i ja widziałem w duchu, jak on spędzał dzień: widziałem, jak rano wstawał z łóżka, gdzie czasami było ciepło i jak zjadał kromkę chleba przed wyjściem do szkoły. Widziałem, jak w małej piąstce trzymał resztki śniadania i jak je wyrzucał lub zamieniał za cukierki, ponieważ nie znosił suchego chleba. Zdawało mi się nawet, iż rozumiem, że przyzwyczajony mało jadać, pragnął wciąż jeść jeszcze mniej, nie dlatego może, że chciał umrzeć — nie żywił tak przesadnych myśli, ale dlatego, że zawsze prawie było mu niedobrze. Czułem, że jego blada, strwożona matka zachęcała go, by jadł, ilekroć było coś do jedzenia, ale ponieważ jedzenie to wydawało mu się niewarte trudu natężenia szczęk, usiłowania matki już go nudziły. Zdawało mi się, jakobym go widział w szkole, jak nic się nie uczył i nic uczyć się nie chciał, ponieważ nie pojmował przecież, po co to jest.

Niezdolny był do pojmowania tego. czego go uczono.

Gdy tak siedział chłopczyna, zdawał się wszystko widzieć przed sobą, ale nie w myślach, wiedza jego zbyt głęboką była, by mogła być w słowa ujęta. Czuł tylko to, co czuć mogło dziecko, które tak jak on na owej ławce siedział między swymi rodzicami. Od czasu do czasu otwierał drobne usta, jak ptaszę, dziób otwiera, bez widocznego celu, a wargi jego zdawały się szeptać:

— Wciąż mam wrażenie, jakby mysz w moim żoładku się ruszała, a tak mnie nogi bolą... ale zapewne tak być musi“.

Aby wytłomaczyć sobie, jak godziła się ta jego apatja chwilowa za niespokojną, bezradosną ruchliwością w w zabawach, które odbywały się w zaułkach i na progu jego domu, należy uprzytomnić sobie fakt niewyczerpanej odwagi w naturze ludzkiej. Bo jakkolwiek nic mu nie może nie zależało na życiu, to jednak chłopak nie byłby się poddał, nie mógł poprostu i nie pozostawało mu nic innego. A pocóż miał wyczerpywać się w ustawicznych żalach i marzeniach o rzeczach, których widzieć nie mógł, poco żywić nadzieje, że czemś będzie, czem zostać nigdy nie mógł. To, że nigdy nikomu wyrzutów nie czynił, nawet owym dwojgu ludziom, którzy siedzieli po prawej i po lewej jego stronie, widoczne było po jego cierpliwem spojrzeniu. Widocznie nie zdawał sobie sprawy, poco właściwie żyje. Nie wiedział nic jeszcze o ekonomji społecznej. Nie uważał się bynajmniej za dziecko nawpół wygłodniałe, któreby miało wypłakać sobie oczy, aby tyle przynajmniej dostać jedzenia, co te psy, które obok nich przebiegły. Może nawet miał siebie za coś nieosobliwego, królewskiego: za przyszłość rasy...

Tak siedział zupełnie apatyczny...

A gdy spojrzałem w jego stronę, „Przyszłość rasy“ zwróciła się do ojca:

Pracownikom Kas Chorych nie wolno działać na terenie politycznym.

Nowy zakaz majora pana Prystora

„Naprzód“ pisze: Pierwszą Kasą chorych w Małopolsce, do której zastosowano nowy kurs wypierania siłą PPS, jest Kasa chorych w Tarnowie. Podawaliśmy już tekst pisma, którem mianowany komisarzem Kasy p. major Ryszard Zakrzewski, zwolnił dyrektora tow. dra Szumskiego *z powodu różnicy w poglądach społeczno-politycznych.*

Obecnie podajemy odpis okólnika, skierowanego przez p. majora Zakrzewskiego do wszystkich pracowników Kasy chorych:

Tarnów, dnia 12. czerwca 1929.
Do P. P. Pracowników
Pow. Kasy chorych
w Tarnowie.

Doszło do mej wiadomości, że niektórzy P. T. urzędnicy(czki) i funkcjonarjusze(szki) Kasy chorych biorą czynny udział w agitacji politycznej na rzecz pewnych grup czy partyj. — Ponieważ Kasa chorych nie jest placówką polityczną i tego rodzaju wystąpienia mogą budzić uzasadnione podejrzenia, że sprawy ubezpieczonych załatwia się pod kątem widzenia tej lub owej politycznej partji — *uważam czynne angażowanie się w agitacji politycznej za niewskazane.* Zaznaczam równocześnie, że powyższa uwaga nie dotyczy wolności przekonania każdego z P. T., jakoteż swobody w oddaniu głosów przy wyborach, ale chodzi mi tylko o zasadę bezstronności i dobro Kasy.

Komisarz rządowy:
Ryszard Zakrzewski.

P. major oświadczył, że okólnik swój traktuje jako zakaz brania wszelkiego czynnego udziału w życiu politycznem i wobec pracowników, którzy do tego zakazu nie zastosują się, wyciągnie wszelkie konsekwencje. Okólnik ten, wydany przed wyborami do Rady miejskiej w Tarnowie, stoi w jaskrawej sprzeczności z konstytucją, która wszystkim obywatelom pozwala organizować się i rozwijać działalność polityczną. Zakaz brania udziału w pracach stronnictw politycznych (chodzi tu oczywiście o PPS) jest czemś zupełnie niesłychanem!

Okólnik powyższy wydał p. major Zakrzewski wprost do pracowników Kasy z pominięciem dyrektora, a kiedy dyrektor dr. Szumski sprzeciwił się kategorycznie temu okólnikowi, jako nieuzasadnionemu pod względem formalnym i merytorycznym, *został zwolniony z miejsca ż pracy w Kasie chorych, jeszcze przed dniem 1. lipca,* jak opiewało sławne już dziś pismo, zwalniające tow. dr. Szumskiego.

Pracownicy tarnowskiej Kasy chorych nigdy dotychczas w czasie swych zajęć służbowych nie uprawiali żadnej agitacji politycznej i tego zarzutu nikt im udowodnić nie potrafiłby. Natomiast, co się tyczy ich wolnego czasu po pracy — to żaden major i żaden pułkownik nie ma prawa przepisywać im, co mają z tym wolnym czasem czynić.

Możemy zapewnić p. Majora, że choćby rzeczywiście wszyscy pracownicy Kasy chorych zostali odcięci od pracy w organizacjach socjalistycznych, to i tak PPS będzie istniała i rozwijała się.

W normalnych czasach taki major po tem, czego już dokazał, zostałby z miejsca zwolniony ze swego stanowiska. Panowie, którzy tak troszczą się o PPS, mogliby zająć się ministrami, wojewodami, starostami i innymi dostojnikami, którzy *w charakterze urzędowym* biorą udział w zjazdach, konferencjach i manifestacjach BB.

A co wolno ministrowi?

„Kolejarz-związkowiec“ pyta w związku z wyjazdami inspekcyjnemi ministra komunikacji: Czy pan minister na „wizytacji“ czy na „agitacji“?

„Kolejarz-związkowiec“ pisze mianowicie, że niedawno pojawił się w prasie komunikat, że minister komunikacji wyjechał na inspekcję okręgów dyrekcyjnych radomskiego, lwowskiego i stanisławowskiego.

Jest to właściwie rola ministra, który — jako szef całej gospodarki kolejowej — winien sam na wszystko zwracać baczne oko i to bezpośrednio, na miejscu, gdyż różne „raporty służbowe“ są — jak wiadomo — często barwione wedle różnych „względzików“ „polityki lokalnej“... Wszystko tedy niby „w porządku“.

Ale w kilka dni później (dnia 21. z. m.) prasa „sanacyjna“, ogłosiła komunikacik, który oznajmia, że

„p. min. kom. wrócił z kilkudniowej podróży inspekcyjnej, w czasie której interesował się *głównie organizacją kolejowego przysposobienia wojskowego*“.

Cóż to jest to „przysposobienie“, które było głównym celem podróży inspekcyjnej p. ministra?

Czy to organizacja mająca bezpośrednią łączność ze służbą kolejową?... A więc mająca np. za zadanie techniczno-organizacyjne przygotowanie kolei na wypadek wybuchu wojny?...

Gdyż tylko w takim wypadku można by zrozumieć, iż minister wybiera się w służbową podróż na to, by badać „przysposobienie“, wchodzące w zakres jego urzędowania, nadzoru i kierownictwa.

Otóż należy odrazu stwierdzić, że „kolejowe przysposobienie wojskowe“ jest organizacją z samem kolejnictwem i jego techniczno-organizacyjnem znaczeniem w razie wojny — nie mająca nic a nic wspólnego, jest natomiast *organizacją, przez koła rządowe stworzoną wyłącznie dla agitacji wśród kolejarzy!*

—o—

— Posłuchaj, jak ten głupi śpiewa — rzekł.

Był to gołąb, który nagle wysoko na konarze począł gruchać. Można było wiedzieć jego szarą, główkę odcinającą się od spokojnego nieba, jak zrazu pochyliła się w tył, potem na pierś, a potem znów w tył, a łagodny jego śpiew napełniał powietrze.

Chłopak obserwował ptaka przez chwilę, nie ruszając się i nagle głośno się zaśmiał: śmiech był krótki, twardy, jak gdyby dwa drewna uderzały o siebie, nie było w nim ani kropelki krwi ani też najdrobniejszego dźwięku muzyki. Tak śmiać się może marjonetka, figura z drzewa lub z drutu!

I jak dziecko to, śmiejąc się niezliczone inne, tak śmiały się miljony nawpół wygłodniałych dzieci w niezliczonych domach i ogniskach domowych.

Tak śmiała się przyszłość, najbogatszej, najdumniejszej rasy, owego dnia miesiąca lutego, gdy pod niebem bez słońca i wiatru — gołąb przywoływał wiosnę.

—o—

Międzynar. oszust przytrzymany w Warszawie.

WARSZAWA 3. lipca. (AW.). Aresztowano tu na dworcu 32-letniego Jakóba Silbersztejna, buchaltera-defraudanta, który grasował nie tylko w Polsce ale i w Paryżu, Wiedniu, Londynie i Barcelonie dokonując szeregu oszustw na wielką skalę. — Jest on poszukiwany przez policję wszystkich większych państw europejskich. Ostatnio Silbersztejn pracował w pewnej spółce akc. w Warszawie, gdzie zdefraudował 250.000 zł. „Metoda“ Silbersztejna polegała na tem, że najpierw zdobywał zupełne zaufanie przełożonych uczciwą pracą, następnie zaś defraudował większe sumy, poczem palił wszystkie książki buchalteryjne, żeby nie pozostawić widocznych śladów i znikał. Policji warszawskiej udało się go przytrzymać w chwili gdy wsiadał do pociągu.

Tygrys na ulicach Monachium.

MONACHJUM 3. lipca. (AW.). — Z powodu nieuwagi służby uciekła z cyrku Sarasaniego w Norymberdze tygrysica. Szła spokojnie ulicami miasta nie niepokojąc nikogo z uciekających w panicznym popłochu przechodniów. Przestraszywszy się samochodu ciężarowego zwierzę wskoczyło oknem do restauracji, w której znajdowały się dwie kobiety nie atakując ich jednak. Na widok pogromców, którzy nadbiegli z prowizoryczną klatką zwierzę wyskoczyło przez okno na podwórze i chciało przesadzić 3 metrowy płot żelazny lecz zawisło na jego ostrych kolcach i poraniło się tak niebezpiecznie, że musiano je zastrzelić.

Podział funduszu ubezp. między Polską a Niemcami.

KOPENHAGA, 3. lipca. (Pat). Dziś zebrała się tu mianowana na podstawie traktatu wersalskiego komisja do sprawy podziału funduszu ubezpieczeń społecznych pomiędzy części G. Śląska które przypadły Polsce z jednej a Niemcom z drugiej strony, wobec tego, że obie strony nie mogły dojść do porozumienia w tej sprawie. W skład komisji, złożonej z 5 członków, wchodzi trzech rzeczoznawców mianowanych przez Międzynarodowe Biuro Pracy oraz po jednym przedstawicielu ze strony Polski i Niemiec. Polskę reprezentuje dyrektor Horowitz, radca ministerjalny Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Niemcy p. Aulin, radca ministerjalny ministerstwa pracy Rzeszy. Rokowania rozpoczęły się dziś przedpołudniem.

Cziczerin posłem sow. w Londynie.

MOSKWA, 3. lipca. (AW). Sowiety rozpoczęły nieoficjalne porozumiewanie się z rządem angielskim co do kandydatury Cziczerina na stanowisko posła sowieckiego w Londynie. Rząd angielski podobno nie stawia żadnych zastrzeżeń co do kandydatury tego polityka. — Jak słychać kandydaturze Cziczerina na to stanowisko sprzeciwia się jedynie Litwinow.

—o—

CUKIER DROŻEJE

Warszawska prasa donosi, że w najbliższym czasie za zgodą komitetu ekonomicznego Rady ministrów cena cukru będzie podwyższona o 10 złotych na 100 kg.

Z kraju i ze świata.

Kronika telegraficzna.

WARSZAWA. Dyrektorem Dep. Pocztowego w Min. Poczt i Telegr. mianowany zostanie dr. M. Kaczanowski, dotychczasowy naczelnik Wydziału Poczt zagranicz. tego Ministerstwa.

WARSZAWA. Na Politechnice tutejszej wybrany został na r. 1929/30 rektorem prof. budowy mostów dr. Andrzej Pszenicki

POZNAŃ. Dziś w nocy przybyła do Poznania wycieczka dziennikarzy i literatów angielskich celem zwiedzenia PWK.

WILNO. Pod Janowem na Wilji podczas przejazdu przeładowanych fur zawalił się most przerzucony przez rzekę. Wraz z walącym się mostem wpadły do wody dwie fury, które ledwie zdołano uratować. Jeden z woźniców utonął.

ŁÓDŹ. Przybyła tu specjalna komisja lustracyjna MSWewn. celem dokonania rewizji gospodarki finansowej magistratu łódzkiego i zbadania celowości wydatków. — Lustracja ta potrwa kilka dni.

WASZYNGTON. Boliwja i Paragwaj wyraziły zgodę na wytyczenie granic w drodze pokojowej.

NOWY JORK. W wielkich domach konfekcyjnych N. Jorku wybuchł strejk 15 tys. robotników i robotnic

Tragiczna śmierć robotnika pod kołami pociągu.

Wczoraj przedpołudniem na linji kolejowej Mszana — Zimna Woda, wskutek nieszczęśliwego wypadku, został przejechany przez pociąg — Piotr Szmejko, robotnik, zatrudniony w Zarządzie telegrafów.

Nieszczęśliwy zginął na miejscu.— Tragicznie zmarły liczył 25 lat, mieszkał w Dołhomościskach.

—o—

Chodźcie do szturmu!...

Wojownicza czwórka Uhnowiczan przed sądem.

(y) — Wy stoicie! — wołała do obywateli uhnowskich 50-letnia Nechla Jakter — chodźcie do szturmu na Stahlów, dziś zostaną oni wyrżnięci.

Zew tej niewiasty nie był głosem wołającego na puszczy. Pospieszył do „szturmu“ 17-letni Hersz Schweitzer. Stał on nogą w drzwiach jatki Stahla, uniemożliwiając zamknięcie ubikacji Jakterowa przemocą otworzyła okno, a syn jej Berko wraz z ojcem Mozesem okładali laską Stahla i jego syna Wolfa, ile się dało dosięgnąć go przez okno.

Krzyk, pisk, rwetes, połowa mieszkańców Uhnowa zbiegła się wokoło mieszkania Stahlów. Ostatecznie wyratowano ich przed śmiercią. Jekterowa nie mogąc nasycić się krwią „wroga“ chwyciła wiszącą na drzwiach jatki ćwiartkę baranią i rzuciła ją do kałuży na gościńcu. Błota tam było wówczas dość, gdyż napad ten miał miejsce 16. października ub. roku.

— Oni, ci rozbójnicy — biadał w policji Stahl Aron — chcieli na kredyt mięso, aby zawieść na sprzedaż do Lwowa. Ja powiedziałem: dam, lecz oddajcie mi stary dług 112 złotych — Dobrze nie daj! — powiedziała na to Jakterowa, lecz popamiętasz.

— Oni mię napadli z zemsty.

— To nieprawda — krzyczała Jakterowa, — ten cygan oszukał nas na wadze i dał nam kilkanaście kilogramów mniej mięsa. — My chcieli tylko odebrać sobie co nam się należało.

Gorący dzień przeżył wczoraj r. Szulisławski gdy przesłuchał na rozprawie tę czwórkę oskarżonych.

W ciasnym i nieodpowiednim dla tego rodzaju rozpraw pokoju kłębili się oskarżeni, liczni świadkowie, zahaczając o umywalnię, szafę i krzesła, „ślifując“ ubraniami świeżo pomalowane ściany.

Przyznać należy, że Stahlowie nie bardzo nastawali na ukaranie oskarżonych. To też dość łagodny zapadł wyrok, gdyż wszyscy zostali skazani tylko po 2 miesiące więzienia.

POGRZEB PŁK. MACIESZY.

WARSZAWA, 3. lipca. (Tel. wł.). Dziś popołudniu odbył się w Warszawie pogrzeb płk. Macieszy, posła na sejm z ramienia B. B. i byłego przewodniczącego kapituły orderu „Virtuti Militari“.

—o—

Dwóch cyganów padło od kul swego kolegi.

Krwawy porachunek miał miejsce w ub. wtorek w obozie cyganów, którzy w ilości 5 fur ulokowali się na błoniach Zamarstynowskich za fabryką Mazagi. Jedna grupa bawiących tam cyganów przybyła z okolic Sambora, druga zaś z województwa lubelskiego.

Wieczorem w czasie urządzonej pijatyki, jeden z cyganów, 29-letni Piotr Horniak, chciał poczęstować bawiących się papierosami.

— Nie jesteś godny, byśmy palili twój tytoń — krzyknął mu w odpowiedzi 21-letni Wład. Majewski, z grupy lubelskiej.

Cyganie mają w żyłach krew nie wodę, po krótkiej więc wymianie słów, Piotr Horniak chwycił orczyk, a brat jego Iwan za drączek.

— Masz rewolwer! — krzyknęła kochanka Majewskiego, Marja Siwak, wręczając mu rewolwer, podany przez jej matkę Petronelę Czechowicz.

Momentalnie rozległy się strzały. Piotr Horniak trafiony kulą w szyję, padł trupem na miejscu, Iwan Horniak został zraniony 4 kulami w pierś i jedną w nogę.

Zabójca zbiegł z rewolwerem w ręku do lasu.

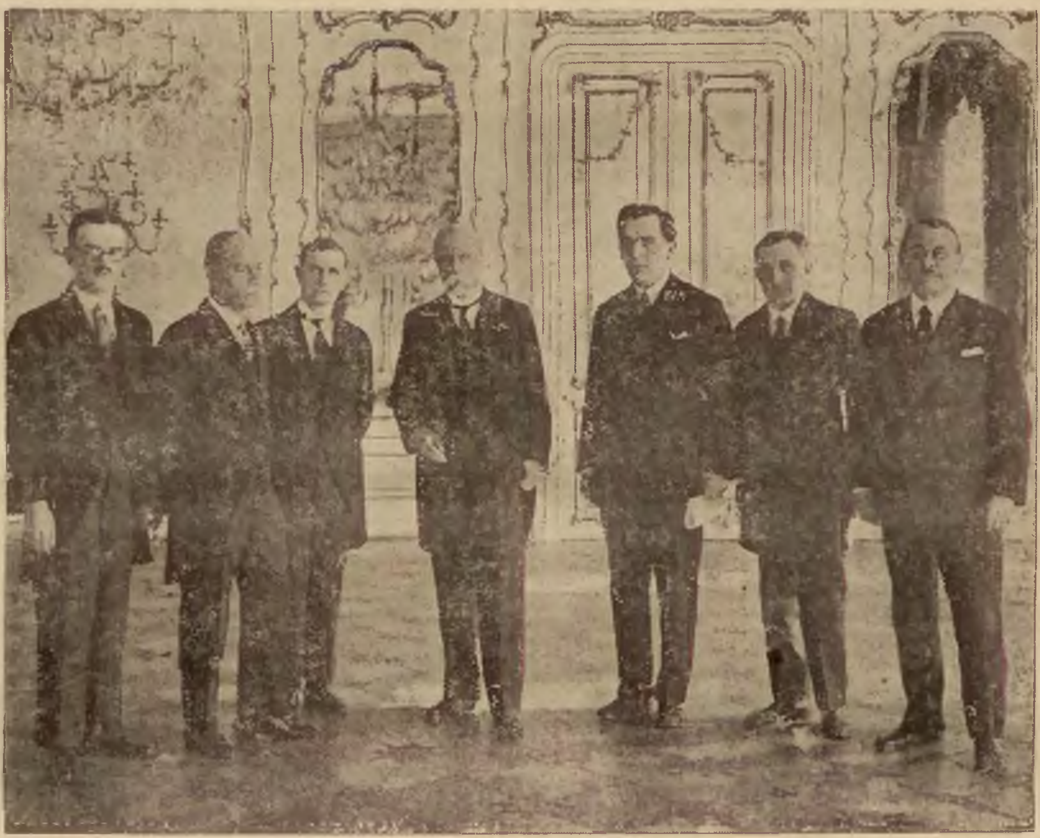
Zraniony Iwan Horniak został odwieziony do szpitala. Stan jego jest beznadziejny. Jeden z dzienników podał, iż zmarł on w drodze do szpitala. Wiadomość ta była jednak nieprawdziwą.

Przez całą noc nad trupem Piotra Horniaka zawodziły jego kochanki: Sabina Czajkowska, Karolina Laskowska i Marja Majewska. Ta ostatnia przyjechała w nocy do obozu wraz z dzieckiem na ręku aż z Warszawy, nie zastając jednak Horniaka przy życiu. Zwłoki zamordowanych odstawiono do kostnicy cmentarnej.

Policja zarządziła pościg za mordercą. Wczoraj przedpołudniem ujęto go w lesie. W czasie przesłuchania zeznał on, że strzelał z rewolweru w obronie własnej. Odstawiono go do Brygidek. Dalsze dochodzenia przeprowadza posterunek policji w Zamarstynowie.

Krwawy ten porachunek wywołał przygnębiające wrażenie w obozie cyganów. Wczoraj wyjechały z Zamarstynowa dwie fury cyganów w inne okolice.

Przedstawiciele Konferencji Ligi Słowiańskich Związków Umysłowych Pracowników w Pradze.



Delegacja Ligi u Prezydenta Czechosłowacji Tomasza Masaryka. — W pośrodku prez. Mataryk, obok delegaci z Polski, Jugosławji i Czechosłowacji. Ostatni na prawo delegat polski tow. Tężycki (Lwów).

Podwyższenie zasiłków bezrobot.

Na wniosek zarządu gł. funduszu bezrobocia rozporządzeniem min. pracy z dnia 12. czerwca b. r. z dniem 1. lipca obniżono o 10 proc. wysokość wkładek do funduszu bezrobocia, podwyższając równocześnie z dniem 1. lipca o 10 proc. zasiłki dla bezrobotnych.

Awantura medyków w „Bagateli“.

Wczoraj po godzinie 1-szej w nocy w barze „Bagatela“ przy ul. Rejtana grono studentów medycyny urządziło zabawę pożegnalną dla swego kolegi. Gdy humory były podochocone dwóch akademików dla braku tancerek, wziąwszy się za ręce poczęli tańczyć na sali. Nie podobało się to kierownikowi baru N. Zonnerowi, który zwrócił uwagę akademikom, że w barze nie jest w zwyczaju, by mężczyźni sami tańczyli. Uwagą tą akademicy poczuli się dotknięci i wspólnie z kolegami zaatakowali Zonnera przyczem go spoliczkowali. Zonner, ratując się przed dalszym pobiciem, zbiegł z sali. Akademicy poszukując za nim wskutek nieporozumienia poczęli bić się wzajemnie tak dalece, że dopiero zawezwana policja zmuszona była bijących się między sobą rozdzielać i zaprowadzić porządek.

Groźny pożar przy ul. Bożniczej.

Wczoraj popołudniu wybuchł groźny pożar w parterowej realności należącej do kahału przy ul. Bożniczej l. 17. W domu tym mieścił się skład naczyń żelaznych Samuela Kühna, warsztat blacharski Samuela Hela, skład starej tandety (doroteum) Braci Blausteinów i sklep Chai Precler.

Na strychu znajdował się stos starych książek, oraz mnóstwo rupieci. Z niewyjaśnionej na razie przyczyny ogień wybuchł na strychu i w chwili przybycia straży pożarnej cały dom stał w płomieniach.

Do gaszenia pożaru użyto sikawki motorowej i wody z hydrantów. — Przez trzy godziny trwała akcja ratunkowa. Cały dach, oraz część sufitów w sklepach, uległy zniszczeniu.

Szkody nie zdołano na razie ustalić.

Co piszą inni?

W związku z doniosłem postanowieniem Trybunału Stanu w sprawie b. min. skarbu Czechowicza pisze „ROBOTNIK“:

„Decyzja Trybunału Stanu w sprawie b. ministra skarbu Czechowicza jest przedewszystkiem wyrokiem, skierowanym przeciwko całemu „pomajowemu“ systemowi rządzenia“.

. . . .

„P. marsz. Piłsudski wychodzi, o ile go rozumiemy dobrze, z założenia, że każde jego postanowienie, każde jego posunięcie taktyczne w „rozgrywce“ z Sejmem stoi ponad prawem“.

. . . .

„Trybunał Stanu powiedział: jest prawo! Obowiązuje tak samo Piłsudskiego i Czechowicza, jak obowiązywało każdego innego przedtem premjera czy ministra. Tu, tu właśnie, wcale nie gdzieindziej, leży rzeczywisty sens sobotniego orzeczenia“.

. . . .

„Trybunał Stanu oświadczył: prawo obowiązuje w Polsce wszystkich. Najżywotniejszy interes i Rzeczypospolitej i Socjalizmu polskiego wymaga, by to orzeczenie stało się „rzeczywistą rzeczywistością“ na stałe“.

Komentując orzeczenie Trybunału Stanu pisze „GAZETA WARSZAWSKA“:

„Decyzja Trybunału oznacza zupełną klęskę koncepcji, stworzonej przez pp. Czechowicza i Paschalskiego, a opartej na zeznaniach świadków — ministrów Piłsudskiego, Składkowskiego i Kwiatkowskiego. Koncepcja ta polegała na tem aby całą odpowiedzialność przenieść z p. Czechowicza na p. Piłsudskiego, a w konsekwencji uwolnić pierwszego, odsyłając Sejm na drogę walki z p. Piłsudskim. Odrzucenie tej koncepcji jest bardzo znamienne ze względu zarówno na sposób wyboru Trybunału jak i obecną sytuację polityczną. — Trybunał stwierdził fakt odpowiedzialności p. Czechowicza i postanowił z wyrokiem zaczekać na merytoryczne stwierdzenie jej rozmiarów przez Sejm“.

Demokratyczny „GŁOS PORANNY“ wychodzący w Łodzi, w związku z ostatniemi wypadkami pisze:

„Stoimy wobec rozgrywki, w rezultacie której będzie rozwiązanie Sejmu, zmiana konstytucji — no i... zmiana ustawy Trybunału Stanu.

Będzie to wojna ze wszech miar dla Polski kosztowna“.

Lecz rozgrywka ta musi się skończyć zwycięstwem obozu demokratycznego w Polsce, tego wymaga interes państwa polskiego.

*

Sjonistyczna „CHWILA“ pisze:

„Wersje, jakoby opozycja sejmowa nosiła się z zamiarem zwołania sejmu na sesję nadzwyczajną, — lansowane są w dalszym ciągu.

Wedle tych wersyj opozycja miałaby domagać się zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej na wrzesień. Sesja miałaby się głównie zająć sprawą byłego ministra skarbu Czechowicza jako odpowiedź na żądanie zawarte w decyzji Trybunału Stanu.

Natomiast w kołach zbliżonych do sanacji utrzymują, że odpowiedzią na żądanie zwołania sejmu na sesję nadzwyczajną będzie rozwiązanie Sejmu.

Na to odpowiadają znów koła opozycyjne, że ta możliwość jest mało prawdopodobna, ponieważ rząd znajdzie się w ciężkiem położeniu w nowej kampanji wyborczej jeżeliby sprawa przekroczeń budżetowych o pół miljarda złotych nie została załatwiona“.

—o—

Zgromadzenia P. P. S. we Wsch. Małopolsce.

Z ramienia Komitetu obwod. P. P. S. Wsch. Małopolski odbędą się w niżej wymienionych miejscowościach zgromadzenia publiczne z porządkiem dziennym:

Sytuacja polityczna i gospodarcza.

W Stryju w niedzielę 7. b. m. o godz. 10 rano w sali Kina Mayera. Referować będą tow. senator M. Sokołowski, tow. F. Haluch i sekr. Komit. Obw. tow. B. Skalak.

W Drohobyczu w niedzielę po południu w sali Domu Robotn. bliższe szczegóły w afiszach.

W Wygodzie w poniedziałek 8 b. m. o godz. 5 po poł. w Domu Robotn.

W Kałuszu we wterek 9 b. m. o godz. 6 ej wiecz. w Domu Robotn.

W Stanisławowie we środę 10 b. m. o godz. 6-ej wiecz. w sali Z. Z. K.

W Bitkowie we czwartek 11 b. m. o godz. 6 ej wieczorem.
W Nadwórnej w piątek 12 b. m. o godz. 6-ej wieczorem.
W Chodorowie w sobotę 13 b. m. o godz. 6 ej wieczorem.
} bliższe szczegóły w afiszach

Na wszystkich tych zgromadzeniach będą referować **tow. senator M. Sokołowski i sekr. Kom. Obw. tow. B. Skalak.**

Wzywa się Komitety partyjne powyższych miejscowości do należytego przygotowania zgromadzeń i załatwienia wszystkich miejscowych formalności.

Za Komitet obwodowy P. P. S.

B. Skalak sekr. **H. Diamand** przewodn.

Piłsudski i jego otoczenie.

W „Robotniku“ zamieszcza „Były“ pewne niesłychanie charakterystyczne uwagi Piłsudskiego, wypowiedziane nie tak znowu bardzo dawno, bo zaledwie przed trzema laty:

Poraz ostatni — pisze „Były“ — zapewne poraz ostatni w życiu — rozmawiałem z Piłsudskim na parę lat przed przewrotem, wczesną wiosną, w mieszkaniu jego przyjaciół warszawskich.

Powiedział mi wtedy kilka zdań, które pozwolą kiedyś dziejopisowi odtworzyć dla przyszłych pokoleń całą, najgłębszą tragedję komendanta I Brygady.

Słowa te zapisałem zaraz potym; mogą być drobne pomyłki w szczegółach; niema błędu w treści istotnej.

Piłsudski mówił:

„Ile razy myślę nad losem Napoleona I, Napoleona III, Bismarka, Piotra Wielkiego, — tyle razy zastanawiam się nad tem, jak ci ludzie nie potrafili rozwiązać zagadnienia najważniejszego i najtrudniejszego, zagadnienia stosunku dyktatora do społeczeństwa; zawsze, każdego z nich otaczał „chiński mur“ t. zw. przyjaciół, pochlebców, pośredników; dyktator nie wiedział, co się dzieje naprawdę w kraju; wiedział tylko to, co mu donosiła policja; nikt niezależny nie mógł z nim się zobaczyć bez wiedzy i zgody „zaufanego adjutanta“.

O tem kamień rozbiły się dyktatury najgenjalniejszych ludzi. Napoleon I zrozumiał ten problem dopiero na wyspie św. Heleny“.

Czy Piłsudski rozwiązał to właśnie zagadnienie?

Któż zaprzeczy, że nie!

Dokoła niego, więcej, niż dokoła Napoleona, wyrósł „mur chiński“ t. zw. otoczenia. On więcej, niż Napoleon III, jest odcięty od społeczeństwa. Spotyka tylko pochlebców albo „stających na baczność“. Nikt nie mówi mu prawdy. Nikt nie krytykuje jego decyzji. Usuwają z przed oczu wszystko co „sprawiłoby przykrość“. W „Głosie Prawdy“ widzi wyraz opinji publicznej, w prowokacyjnym raporcie tajnego agenta — obraz „knowań“ opozycji. I całą „rzeczywistość polską“ widzi w „krzywem“, złośliwie nastawionem, zwierciadle.

Taki jest los „dyktatorów“ XX stulecia...

To jest tragedja Piłsudskiego.

Polski okręt szkolny
na Wyspach Kanaryjskich i Azorskich.

Żaglowiec szkolny „Iskra“, na którym odbywają podróż ćwiczebną uczniowie Szkoły Oficerskiej Marynarki Wojennej w Toruniu, przybył w dniu 23 czerwca do Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich, skąd dnia 2 lipca wyruszył na Wyspy Azorskie, gdzie zatrzyma się czas dłuższy i odwiedzi szereg tamtejszych wysp. Z Wysp Azorskich „Iskra“ uda się wprost do Gdyni, dokąd przybędzie około 20 września. Na pokładzie „Iskry“ odbywa podróż ćwiczebną 23 uczniów Szkoły.

Lwowskie organizacje zawodowe w dawnych wiekach.

Książka, którą warto przeczytać.

Do szeregu prac nad historją Lwowa przybyła w roku bieżącym nowa praca pt.:

„Lwowskie organizacje zawodowe za czasów Polski przedrobiorowej“

znanej i utalentowanej autorki Dr. Łucji Charewiczowej.

Praca ma na celu wykazać w jakich czasach i warunkach kształtowały się we Lwoie

dawne cechy rzemieślnicze,

zajmuje się kwestjami organizacyjnemi, handlowemi i przemysłowemi, wskazuje wreszcie na przyczyny, które sprowadziły upadek tych organizacyj.

Do końca XV w. cechy lwowskie czerpały wzory z analogicznych organizacyj krakowskich w XVI w. — jednak Lwów stał się sam miastem zwierzchniczem i centralą urządzeń cechowych na cały wschód polski

Narzucił więc Lwów zwierzchnictwo swe w sprawach dotyczących cechów miastom Rusi Czerwonej, Wołynia, Podola i Pokucia, a sława jego rzemiosła rozniosła się szeroko. W r. 1425 posiada miasto zaledwie 10 cechów, organizacje te jednak mnożą się szybko tak, że w 20 lat później obejmują już 28 odrębnych grup zawodowych, w XVII w. zaś 30 cechów, zgrupowało 50 zawodów. Długo wystarczały im cele religijne i gospodarcze, najbogatsze tylko bowiem jednostki rzemieślnicze biorą udział w zarządzie miasta. Z czasem jednak posiadły cechy świadomość znaczenia organizacji, a gdy w XVII w. występują do walki z arystokratyczno-oligarchiczną radą, — magistrat zbuntowanych rzemieślników oblicza na tysiące.

Stały przypływ cudzoziemców do rzemiosła lwowsk. przez wieki przynależności Lwowa do Polski przedrozbiorowej nie nadawał charakteru obcości tym organizacjom.

W czasach rozbiorów Lwów polskość swą wykazał jedynie dzięki licznym rzeszom rzemieślniczym. — Gdy przebywająca we Lwowie okoliczna szlachta wraz z zarządem miasta prześcigała się w dowodach lojalności dla nowej władzy krajowej złożenia przysięgi, przepisanej przez Austrję w r. 1781, mieli odwagę odmówić tylko: szewscy, krawcy, kowale, ślusarze, rymarze, rzeźnicy, stolarze, introligat., piwowarzy, kominiarze, mosiężnicy, ogółem 338 obywateli, umieszczonych za to na „czarnej liście“.

Przejście życia gospodarczego w nowe formy spowodowało upadek systemu cechowego. U nas przyczyną upadku był także brak mieszczaństwa powodowany trwogą szlachty o zmniejszenie liczby swych poddanych, zbiegających do miast i obawą przed wzrostem tego stanu, którego ważności w rozwoju ekonomicznym nic zastąpi żadna inna warstwa społeczna. Handel i rzemiosło były w pogardzie i pozbawiały szlachectwa, zaczęła się też w XVI w. arystokratyzować elita miejska. Jak długo organizacje cechowe były silne, umiały się przeciwko szlachcie obronić, gdy jednak szlachetctwo zaczęło pociągać mieszczan i najtęższe rody wsiąkać zaczęły w ziemię, rozpoczął się upadek miast, a z niemi i rzemiosła. Do ostatecznego upadku przyczyniły się wreszcie wojny i zarazy, a gdy z początkiem XVIII w. pojawił się jeszcze nowy wróg: bezrobocie, mieszczaństwo lwowskie stanęło wobec tych klęsk zgnębione i bezradne. Opatja była tem więcej zrozumiałą, że w Polsce warstwy najbardziej konsumcyjne ogarnięte manją cudzoziemskości z nieufnością traktowały polskiego rzemieślnika. Zubożałe wypadkami politycznemi i brakiem zbytu wyrobów zaczęło rzemiosło lwowskie tracić swe lepsze siły, które chwytały się pańskiej klamki lub emigrowały na prowincję.

Za zubożeniem i wyludnieniem cechów przyszedł upadek jakości wyrobów, do reszty zniechęcający konsumentów.

Rządy austrjackie nie podnoszą gospodarczo pozostałych warsztatów, lecz sprowadzają element obcy wyznaniem i narodowością, jako zaczyn świeżych, lojalnych kadr drobnomieszczańskich. Dla uzasadnienia tego masowego najazdu głosi się kłamstwa, że jest to koniecznością, skoro rzemiosło lokalne nie istnieje. Lichota jednak tego importowanego elementu, wskazywała na to, że nie o podniesienie rękodzieła chodziło rządowi austrjackiemu, lecz o kolonizację głównie.

Ogólno światowe prądy gospodarcze wreszcie doprowadzają do tego, że rzemieślnik staje się coraz bardziej mechaniczną cząstką przemożnego organizmu pracy.

Ciekawa ta książka powstała ze szczerego kultu dla wszelkiej pracy, godną jest tego, aby ją posiadły bibljoteczki Związków zawodowych dla tych, których dzieje rzemiosł lwowskich zainteresują. A powinny zainteresować wszystkich, którzy, jak autorka, rozumieją znaczenie pracy, będącej dziś w świecie siłą, nie dającą się z niczem porównać.

Zofja Froelichowa.

—o—

Proces o wygraną w ruletkę.

(?) Sąd najwyższy w Paryżu ma obecnie do rozstrzygnięcia niezwykłą sprawę. Chodzi tu o wysoką wygraną na stawkę grającego, który grając w ruletkę zmarł. Oto niejaki M. Labon w kasynie w Nicei, grając w ruletkę, postawił tysiąc franków na numer siedemnasty i wygrał, nie zdjął jednak wygranej, zostawiając całą kwotę na siedemnastce W ten sposób początkowa kwota z tysiąca franków wzrosła przeszło do pół miljona, gdyż kilka razy wygrana padła na siedemnastkę. — Szczęśliwa gra zwróciła uwagę na Labona i wtedy stwierdzono, że Labon nagle zmarł. Powstał spór o wygraną. Zarząd kasyna twierdzi, że Labon żył tylko podczas pierwszej wygranej, a na następne nie miał już żadnego wpływu, gdyż już nie żył. Natomiast żona Labona żąda wypłacenia całej wygranej w kwocie pół miljona franków.

—o—

Życie Podkarpacia.

Wiadomości z Borysławia.

(Telef. od naszego korespondenta).

Zagłębie naftowe stoi murem przy P. P. S.

(—) Wspaniałą odpowiedzią na prowokacyjny występ B. B. S. w sobotę 29 czerwca było masowe zgromadzenie ludowe P. P. S., urządzone następnego dnia w niedzielę w sali kina „Palace“ ze współudziałem posła tow. Pragiera. Olbrzymia sala, wszystkie galerje i korytarze były szczelnie wypełnione robotniczą bracią w ilości ponad 3.000 głów. Zagaił zgromadzenie tow. Przewłocki imieniem Rady Robotniczej, powołując na przewodniczących ttow. Serwę i Inwała, a do sekretarzowania tow. sekretarzy organizacji.

Poseł tow. Pragier rozpoczął swoje przemówienie od stwierdzenia, że pomyślna konjunktura gospodarcza z r. 1926 została zmarnowana. Poprawa w Polsce zależną była od ogólnej sytuacji gospodarczej, a specjalnie korzystnie przyczynił się do poprawy gospodarki kraju angielski strejk węglowy. Samochwalstwo obecnego rządu odbija jaskrawo od faktu, iż nasza pożyczka zagraniczna stoi najniżej, bo niema u nas pewności co się stanie jutro, bo niema programu gospodarczego ani politycznego. Dlatego kapitał zagraniczny niema zaufania do państwa polskiego. Każdy kraj zaciąga pożyczki w ten sposób, że kapitał wpływa do banku państwa a państwo samo dysponuje tym kapitałem i używa go tak, jak uważa za stosowne.

U nas jest inaczej. Kapitał wchodzi do Polski i sam obejmuje dane gałęzie przemysłu i produkuje: węgiel, ropę, prąd elektryczny.

Następnie mówca omawiał szczegółowo plany sfer reakcyjnych, zmierzających do usunięcia sejmu od możliwości wykonywania swoich obowiązków i poniewierania nietylko tej instytucji ale i całego narodu.

Jako następny mówca przemawiał tow. B. Skalak, sekr. Kom. Obw. ze Lwowa, przedstawiając dokonywaną w ostatnich latach deprawację życia publicznego. Mówca poddał należytej ocenie metodę rozbijania społeczeństwa. System dzisiejszych rządów nie zdoła się oprzeć woli klasy robotniczej która ze wzmożoną energją bronić będzie swoich praw oraz demokracji.

Przemawiał następnie tow. Haluch, opisując szczegółowo niecne plany mafji B. B., zmierzające do utrącenia wielkiej akcji budowy domów robotniczych na terenie przemysłu naftowego i wezwał obecnych do bezwzględnej walki ze zdradą i warcholstwem.

Tow. Przewłocki poddał należytej ocenie zachowanie się organów policyjnych „ochraniających“ warchołów z B. B. S.

Wszystkie przemówienia były przyjmowane burzą oklasków. Sala rozbrzmiewała od okrzyków na cześć P. P. S., świadcząc, że klasa robotnicza Zagłębia naftowego stoi murem pod wypróbowanym sztandarem.

W związku z referatami uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzenie robotnicze w Borysławiu w dniu 30 czerwca stwierdza, że dzisiejsza sytuacja polityczna i gospodarcza pełna niepewności i ciężkich konfliktów wewnętrznych jest następstwem obecnego systemu rządów „silnej ręki“.

Zebrani stwierdzają, że poniewieranie takich instytucji państwowych jak Sejm — demokratyczną reprezentację narodu — jest nietylko gwałceniem obowiązującej konstytucji, ale równocześnie zapowiedzią zamachów na demokrację i prawa klasy pracującej. Robotnicy Borysławia i całego Zagłębia Naftowego wzywają ogół robotniczy do zwarcia swoich szeregów i wypleniania wszelkiej zarazy rozbijackiej oraz przygotowania wszystkich sił, ażeby zagrażające ataki odeprzeć.

Klasa pracująca w Polsce nie pozwoli zepchnąć się na poziom niewolników odepchniętych od możności rządów państwem i nie spocznie w walce dopóki w kraju nie zapanuje prawo i rządy robotniczo - włościańskie.

Zebranie wyraża pełne votum zaufania Naczelnym Władzom Partji i Klubowi P. P. S. z zapewnieniem, że walka ich z tym rządem znajdzie w masach pełne poparcie.

Rezolucja ta została jednomyślnie przyjęta wśród długotrwałych oklasków całej sali.

—o—

Składki na strejkujących.

Wezwani w „Dzienniku Lud.“ przez poszczególnych towarzyszy składają na strejkujących: Słowik Wojciech 5 zł., Sawicki Wład. 5 zł. Dziedzic Wład. 3 zł., Oleniak Konstanty 5 zł., Gazda Wład. 5 zł., Rudziak Wład. 5 zł., Adamczyk Jan 3 zł., Wróbel Paweł 5 zł., Cebula Franc. 3 zł., Greśko Jan 1 zł. 50 gr., Fornal Franc. 3 zł., Marusyn Józef 2 zł., Sokołowski Mikołaj 2 zł., Kutereba Winc. 2 zł. 50 gr., Pęcak Filip 2 zł. 50 gr., Wasłowicz Stan. 3 zł.

—o—

Kompromitacja sojuszników rządu i kapitału.

(—) Onegdaj odbyło się we Lwowie plenarne posiedzenie komisji cennikowej dla regulacji płac robotników przemysłu naftowego. Mimo wyraźnego stanowiska członków komisji z ramienia trzech Związków, na poprzedniem posiedzeniu, „Frakcja B.B.S.“ skwapliwie zapraszana przez pracodawców delegowała trzy „osoby“ ze znanym Srulkiem Fichmanem na czele. Typy te z nożami w kieszeniach chciały uniemożliwić zebranie się i pracę komisji cennikowej. Zgodnie z uchwałami wieców robotników naftowych przedstawiciele Związków Zawod. złożyli kategoryczne oświadczenie przemysłowcom, że pod żadnym pozorem

nie zgodzą się na wspólne posiedzenie ze zdrajcami klasy robotniczej,

żądając stanowczo wypowiedzenia się pracodawców. Tu dopiero zaobserwowano braterski sojusz B.B.S. z przemysłowcami, którzy poczęli bronić bebesowców. Ale zdecydowana postawa naszych towarzyszy spowodowała zmianę stanowiska pracodawców, który po długiej naradzie z bólem serca zdecydowali się na niedopuszczenie do obrad bebesowców. Srulko Fichman wraz ze swoją kompanją jak niepyszni opuścili salę obrad.

Dla zdrajców niema miejsca wśród nas, to też tępić musimy tę zarazę moralną i przez silną organizację klasową będziemy walczyć aż do zwycięstwa.

—o—

Kronika Borysławska

NAPAD NA KOSZARY ROBOTNICZE. Wczoraj po północy 4 nieznanych osobników usiłowało wedrzeć się do mieszkania tow. Oleniaka w koszarach Oil-Spring. — Zostali oni spłoszeni przez mieszkańców uciekli do pobliskiego lasu, ostrzeliwując się przed ścigającymi ich robotnikami — Śledztwo policyjne w toku.

KAMIENIEM W GŁOWĘ. Plichta Stefan dnia 3. b. m. uderzył kamieniem w głowę Michalinę Magórę tak, że upadła bez przytomności na chodniku. Plichta został aresztowany.

POSIEDZENIE RADY ROBOTN. PPS odbędzie się w piątek, dnia 5. b. m. o godz. 6-tej wiecz. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna.

KRADZIEŻ ROWERU. Wład. Maciurakowi skradziono ze sieni rower marki „Puch“, wartości 250 zł.

URLOPY.

WARSZAWA, 3. 7. (tel. wł.). Prezes Rady Ministrów p. Switalski wyjedzie na urlop dnia 11. bm., zastępować go będzie min. Składkowski.

ZJAZD LEGJONISTÓW.

WARSZAWA, 3. 7. (tel. wł.). Zjazd legjonistów przygotowany jest w bieżącym roku w Nowym Sączu. Przemawiać ma marszałek Piłsudski.

Wiadomości z Drohobycza.

(Telef. od naszego korespondenta).

Robotnicy drzewni organizują się.

Dzięki wydatnej pracy Okręgowego Sekretarza tow. Tymkowa, powstał w Drohobyczu oddział Związku robotników drzewnych Drohobycza i Dołhyn ad Podbuż.

Możemy spodziewać się, że organizacje te dadzą początek do zorganizowania wszystkich robotników drzewnych w powiecie.

Jest to konieczne, albowiem robotnicy drzewni są najbardziej wyzyskiwani i wskutek rozbicia organizacji pracodawcy nigdzie nie stosują się do umowy zbiorowej.

Fakt ten powinien otworzyć oczy tym, którzy dają się chwilowo bałamucić różnym agitatorom burżuazyjnym i wciągać do patrjotycznych organizacji.

—o—

Kronika Drohobycka

ZWOLENNICY ALKOHOLU. Antonik Michał, lat 26, z Michałowicz i Kołodziej Adam z Drohobycza, zostali przyaresztowani za kradzież wódek i likierów, dokonanej na szkodę restauratorów w Drohobyczu Cukerberga i Lewiego. Szkody wynoszą ponad 700 zł.

Dnia 3. lipca b. r. włamali się nieznani sprawcy do sklepu Kociuby Michała, zam. ul. Stryjska, skąd skradli wódkę i inne towary, wartości 252 złotych.

KRADZIEŻ KROWY. W nocy z 2. na 3. lipca b. r. dokonano włamania do stajni będącej własnością Dakiw Fesi, skąd skradziono krowę, wartości 400 zł. Amatora kradzieży aresztowano.

—o—

Wiadomości ze Stanisławowa.

(Telef. od nasz. korespondenta).

15 ofiar samochodowych w Stanisławowskiem.

Dnia 30. czerwca auto ciężarowe 48 pp. przejeżdżając przez Lachowce pow. Bohorodczany, wywróciło się do rowu wskutek pęknięcia przedniej osi. Auto przygniotło swym ciężarem jadących w niem żołnierzy, a mianowicie: sierżantów, Ant. Fronrodyskę, szeregowców Kuczyka, Strzeczaka i Kaz. Bieniarza, plut. Holeckiego, kantyniarkę 48 pp. Stefanję Szczepańską, oraz kierowcę Schwarzera Gerharda.

Wszyscy wymienieni odnieśli kontuzję cielesną, zaś kierowca auta złamał rękę.

—o—

W dniu 2. lipca b. r. autobus kursujący na linji Zabłotów Śniatyn wymijając po drodze zaprzęg chłopski najechał na kupę szutru tak, że przednie koła autobusu wjechały do rowu co spowodowało wywrócenie się autobusu.

Z jadących wewnątrz pasażerów w liczbie 8, odnieśli ciężkie uszkodz. Hirschorn Jakób z żoną, lżej rannym został Körn Chaim (Zabłotów), zaś pozostali doznali lżejszych kontuzji.

Autobus prócz wybitych szyb nie został uszkodzony.

Na podstawie przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono, że winę katastrofy ponosi kierowca.

—o—

Śmierć od pioruna.

Dnia 28. czerwca w czasie szalejącej burzy z piorunami nad Sadzawą pow. Bohorodczany, zabite zostały przez piorun dwie kobiety, a to Katarzyna Ołeksyn i Stefanja Porokaniuk. — Obiedwie lekkomyślnie schroniły się pod rosnącą w polu jodłę, w którą uderzył piorun.

Kronika Stanisławowska.

GROŹNY POŻAR. W nocy z 2. lipca w domu Ratzer Reginy powstał pożar, który momentalnie przeniósł się na zabudowania Gauberera Gitla i Schorra Dawida. Kzkody wynoszą ponad 10.000 złotych. Pożar powstał przypadkowo.

—o—

Nieludzkie traktowanie robotników.

Sokoliki, w lipcu.

(—) Stosunki panujące we firmie Sternhel i Hirth w Sokolikach, pow. Turka, są tak skandaliczne, że powinien się niemi zająć inspektorat pracy. Robotników szykanuje się i terroryzuje. Jeśli robotnik domaga się uregulowanie płacy i przestrzegania 8-godz. dnia pracy, grozi się mu pobiciem i wydaleniem. Kilka takich wypadków miało już tu miejsce. Robotnicy cierpią te stosunki, ale skoro stracą cierpliwość to nie ich winą będą następstwa, jakie wyniknąć mogą dla tej firmy za nieludzkie traktowanie ludzi.

Zarząd Zw. Rob. Drzewnych.

—o—

Afera wybitnego członka Be-Be.

Turka n/S. w lipcu.

(—) Dnia 17. maja wysłano stąd list polecony do dyrekcji kolei Państw. we Lwowie z zawiadomieniem o wykryciu nadużyc na szkodę P. K. P., a mianowicie o przywłaszczeniu sobie przez niejakiego p. Wolfa, wybitnego działacza Be-Be w Turce, większej ilości desek, będących własnością P. K. P.

Po upływie 2 tygodni od tego listu wyjechal w tej sprawie do prezesa Dyr. Kolei Państw. tow. Turski, którego jednak sekretarz nie chciał dopuścić na audjencję, mówiąc, że jest to rzecz małej wagi. Dopiero na skutek telefonicznego zawiadomienja p. prezesa przez Radę Zw. Zawod. tow. Turski został przyjęty na audjencję. P. prezes po wysłuchaniu tow. Turskiego zarządził natychmiast poszukiwanie owego listu poleconego w dyrekcji. Na trzeci dzień przeprowadzono z ramienienia dyrekcji rewizję w Turce i faktycznie znaleziono deski P. K. P. u p. Wolfa Franciszka, ale nie wszystkie. Liczba desek przywłaszczonych sobie przez p. Wolfa dla orjentacji czytelników wynosiła 12 pełnych fur.

Od czasu tej rewizji upłynęło kilka tygodni, a dotychczas przebieg dalszego śledztwa jest nieznany, a co gorzej nie zarządzono nawet przyaresztowania ludzi wmieszanych w tę aferę, mimo jawnych dowodów dokonanego przez nich — że się tak delikatnie wyrazimy — przywłaszczenia.

Tutejsze społeczeństwo czeka ostatecznego załatwienia tej sprawy.



Łazienki Sanatorjum Kasy Chorych m. Lwowa w Szkle.

Na wyspie trędowatych.

(?) Trąd był w starożytności i w wiekach średnich jedną z najstraszniejszych chorób, jakie trapiły ród ludzki. Już Mojżesz pisał o tej okropnej chorobie, że jest to

„bicz Boży" i plaga, która dziesiątkowała Żydów.

Gdziekolwiek pojawił się trąd wywoływał przerażenie, prowadzące do obłąkańczych nieraz środków zaradczych.

U niektórych ludów istniał np. przepis, że jeżeli król nabawi się trądu, to celem wyleczenia się, winien się

zanurzyć w krwi swoich poddanych.

W Jerozolimie trędowaci winni byli pod najsurowszym rygorem być trzymani poza murami miasta i nie mogli otrzymywać środków potrzebnych im do życia, inaczej jak tylko za pośrednictwem specjalnych strażników.

Nie wszędzie jednak uznawano za konieczne odosabniać trędowatych i dlatego może w Syrji np., gdzie nie wypędzano chorych poza obręb społeczeństwa trąd szerzył się masowo, zabierając wiele ofiar.

Wody Jordanu były uważane za bardzo pomocne przeciw trądowi.

Wśród Rzymian trąd pojawił się dopiero po ich wyprawach na Wschód, a nawet jest prawdopodobnem, że przywiozły ją z sobą z Azji wojska Pompejusza. Dopiero po utworzeniu Cesarstwa Wschodniego i Cesarstwa Zachodniego znikła ta choroba z krajów Europy.

W wiekach średnich znowu pojawi się ta zaraza w Europie przyjmując groźne rozmiary. Lecz z czasem dzięki rozumnym zarządzeniom nasilenie tej choroby zmniejszało się coraz bardziej, aż

z końcem XV wieku ślad po niej nie został w Europy.

Jeżeli tu i ówdzie się pojawi, to będzie to wypadek sporadyczny, importowany ze wschodu.

Natomiast nie wygasł

trąd nie wygasł w Azji, Afryce, Egipcie, na Filipinach i na Antylach.

Na małej wysepce zwanej Chacachacar, położonej na południe od Antylów, między Venezuelą a wyspą św. Trójcy, rząd ufundował

wielką lecznicę dla trędowatych.

Przebywają tam ludzie wszystkich ras i narodowości, czarni i biali, Chińczycy, Japończycy i Hindusi, trawieni tą straszną chorobą. Opiekują się nimi specjaliści lekarze i siostry miłosierdzia, prawdziwe samarytanki. Dzięki troskliwej opiece lekarskiej trąd w niektórych wypadkach się lokalizuje, w innych stan zdrowia chorych poprawia się tak, że mogą po pewnym czasie odzyskiwać wolność.

W miejscowości Culion na Filipinach sprawuje urząd komisja złożona z prawników i lekarzy, która rozstrzyga sprawy wynikłe z wzajemnego stosunku trędowatych tamtejszej kolonji leczniczej i gdzie też wydaje się w wypadkach, które ta komisja uzna za możliwe, pozwolenie na opuszczenie zakładu i powrót do ojczyzny.

Szczególne widowisko przedstawiają posiedzenia tej komisji.

Jeden z podróżników który miał sposobność być przy tem obecnym, tak je opisuje:

„Posiedzenia odbywają się w sali obszernej, ale bez odpowiednich urządzeń. Oprócz sędziego, jego sekretarza i mnie, zwykłego obcego przybysza, któremu z grzeczności pozwolono znaleść się w tej sali,

cały personal, a więc obrońcy, służba, odźwierni etc. był złożony z trędowatych.

Stan ich choroby nie budził jednak obaw ani dla nich samych, ani dla otoczenia, tylko ślady przebytego trądu były widoczne czy to w zabliźnionych ranach, czy w braku jednego lub kilku palców u rąk.

Pierwsza przed sędzią stanęła rodzina, złożona z ojca, matki i synka, z prośbą o pozwolenie powrotu do ojczyzny. Sędzia zbadawszy poprzednio orzeczenie lekarza dotyczące każdej z tych osób, udzielił pozwolenie ojcu i synowi, odmawiając go natomiast matce.

Z kolei zgłasza się inna matka, ze śladami ostrego przebiegu tej choroby na twarzy i rękach. Przyszła ona zapytać się, kiedy jej będzie zwrócony synek, którego od niej odłączono w myśl przepisów profilaktycznych. Sędzia powodowany litością uciekł się do kłamstwa, przyrzekając matce, że życzenie jej będzie niebawem spełnione.

Dalej przesunął się przed stołem sędziego cały szereg innych klijentów skarżąc się na swoje nieszczęścia i nędzę różnego rodzaju.

Nakoniec przyszła kolej na dwoje młodych: mężczyznę i kobietę. Oboje byli ze sobą zaręczeni i zdecydowani pobrać się, na co władze w niektórych wypadkach pozwalały. Atoli w jakiś czas po tej decyzji los zdarzył, że stan choroby dziewczyny pogorszył się bardzo, podczas gdy u młodzieńca polepszenie czyniło szybkie postępy tak, że zdaniem lekarzy po dwu najwyżej latach mógł on powrócić do ojczyzny, w stanie dla swego zdrowia możliwie najpomyślniejszym. Wobec tego młodzieniec zaczął perswadować dziewczynie, że lepiej będzie jeżeli się rozejdą. — Ale ona, zakochana w nim i sama na świecie, nie chciała ani słyszeć o rozejściu się. Teraz właśnie zbliżał się dzień, w którym młodzieniec miał powrócić do swojej ojczyzny, a dziewczyna przyszła błagać sędziego, aby ten wymógł na jej narzeczonym dotrzymanie słowa. Sędzia tłumaczył jej, aby zrezygnowała z swoich żądań. Gdy jednak dziewczyna uniosła się gniewem, sędzia ukarał ją dziesięciodniowym aresztem. Biedną dziewczynę, zanoszącą się od łkania, wyprowadzono z sali przemocą".

Czyż można sobie nawet w fantazji wytworzyć obraz większego nieszczęścia.

Przyjaciele między sobą.

(?) Redaktor „Słowa polskiego" p. Majbaum robi z czarnego białe i zarzuca prof. Grabskiemu, swemu ongi mistrzowi czyny, których nigdy nie popełnił. P. Majbaum napisał m. in., że prof. Grabski popierał swego czasu wyprawę na Kijów i ideę niepodległej Ukrainy, od czego prof. Grabski się odżegnywa, twierdząc, zgodnie zresztą z prawdą, że był właśnie przeciwnikiem, a nie zwolennikiem tej idei.

Prof. Grabski kłamstwo to przygwoździł i to w sposób dość złośliwy, przypomniał mianowicie, że to właśnie p. Majbaum należał do organizatorów wiecu w r. 1920, na którym p. Grabski protestował przeciw pomysłowi niepodległej Ukrainy.

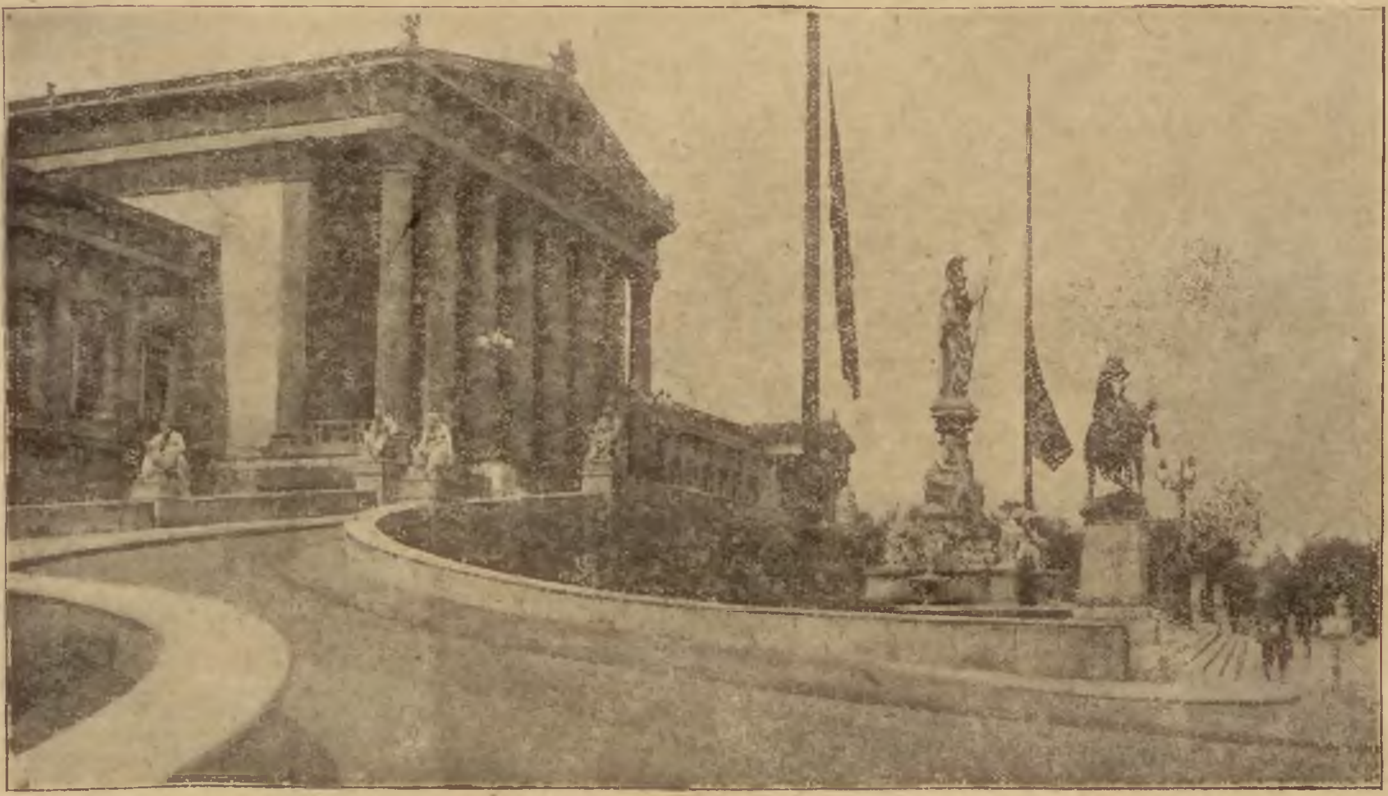
A co na to p. Majbaum?

Pisze o tem „Lwowski Kurjer Poranny" co następuje:

Mejbaum jeden tylko widział środek obrony przed zarzutem kłamstwa — kłamanie dalej, jeden jedynie sposób ratunku przed kompromitacją — wyznanie, iż był wówczas narzędziem.

Zaiste rozbrajający widok młodzieniaszka — młodzieniaszka wówczas 35 letniego, którego nieświadomość i młodzieńczość wyzyskują dla nieznanych mu celów politycznych. Biedne narzędzie! Od roku Pańskiego 1920 aż po grudzień roku Pańskiego 1927. Siedm więc lat jeszcze. A od tego czasu czy już przestał być narzędziem, czy też znów został narzędziem tych, za których pieniądze, wbrew wszelkim zasadom etyki i przyzwoitości, działa na szkodę właściciela drugiej połowy przedsiębiorstwa. (to znaczy usuniętych współwłaścicieli „Słowa polskiego"). Jeśli jest nadal narzędziem tych, co dali pieniądze, to oczywiście młodzieniaszkiem pozostał, młodzieniaszkiem 44 letni, ale niewinnym.

Parlament wiedeński.



„Ryba djabeł“ czy... kaczka dziennikarska.

(?) Pisma zagraniczne doniosły niedawno, że na północno - zachodniem wybrzeżu Australji rybacy polując na wieloryby schwytali innego potwora morskiego ,tak zwaną „rybę - djabła“.

Ryba ta ważyła dwie tony, a dla jej przewiezienia użyć trzeba było całego wagonu, z którego zresztą po obu stronach zwieszało się cielsko potwora.

Spokrewniona jest ona z rybą - piłą, tylko znacznie jest większa i cięższa; różni się też od niej olbrzymią paszczą i krótkiemi płetwami, bardzo podobnemi do rąk. Nazwy naukowej ryba ta jeszcze nie posiada. Gdy rybacy spostrzegli ją poraz pierwszy, sądzili, że to olbrzymi rekin; lecz im bardziej się zbliżali tem widoczniejsze było, że chodzi tu o zupełnie nieznany gatunek ryby.

„Ryba - djabeł“ pływała bardzo wolno, wskutek czego rybacy przypuszczali że w walce podmorskiej została poważnie raniona; po wydobyciu jej na ląd okazało się jednak, że ryba jest zupełnie zdrowa. Zabicie potwora przyszło rybakom bardzo łatwo, zostawiono go jednak szereg dni na brzegu gdzie oglądały go całe masy uczonych. Dopiero później przewieziono potwora do muzeum, gdzie go zabalsamowano i wystawiono na widok publiczny.

Wody północno - zachodniego wybrzeża Australji obfitują podobno w cudaczne ryby. Są tam np. bardzo dziwne ryby, o których rybacy opowiadają, że śpiewają ludzkim głosem, możliwe, że to na ich istnieniu Homer oparł legendę o syrenach, które spotykał Odysseusz. Ryby te są cenną zdobyczą ze względu na wysokość wartość tłuszczu. Są tam również ryby - rozbójniki, przezywane przez rybaków rekiny, tygrysy, rekiny - młoty itp.

Gatunki te są bardzo niebezpieczne; uganiają się one zazwyczaj w głębinach lecz przy sposobności napadają i na ludzi.

Naogół z punktu widzenia naukowego te okolice wcale nie są zbadane; może więc jest wiele słuszności w twierdzeniu rybaków, którzy zapewniają, że są tam prawdziwe ryby - cuda, nieustępujące wcale pod względem rzadkości schwytanej właśnie rybie - djabłowi.

Poczta lotnicza z Polski do Ameryki Południowej

Z dniem 7 lipca rb. zostanie zaprowadzona komunikacja lotnicza między miastami Buenos Aires w Argentynie i Assuncion w Paragwaju.

Obecnie można więc przesyłać z Polski drogą powietrzną korespondencję lotniczą nietylko do Brazylji, Urugwaju i Argentyny, lecz także do Paragwaju i Chile.

W sprawie opłat za przesyłki należy zasięgać informacyj w urzędach pocztowych.

100-letni starzec radzi jak żyć, aby żyć długo.

(?) W jednem z pism amerykańskich zamieszcza pewien stuletni starzec szereg wskazówek, jak żyć, aby zachować zdrowie i krzepkość do sędziwego wieku. — Starzec ów radzi więc: 1) Niczem się nie przejmować, 2) Codziennie uprawiać gimnastykę pokojową; 3) Być umiarkowanym w jedzeniu, piciu i paleniu, nie gonić zbytnio za przyjemnościami; 4) Przekładać zimno nad gorąco i myć się często zimną wodą; 5) Nie męczyć się i odpoczywać ile tylko można; 6) Nie jadać zbyt późno i nazbyt wiele; 7) Nie być źle usposobionym, ale zawsze pogodnym: 8) Wolne chwile spędzać w towarzystwie dobrych przyjaciół; 9) Wieczorem nie pić mocnej kawy, ani alkoholu; 10) Nie nosić zbyt ciepłych ubrań, a wtedy codzienny spacer przyniesie zadowolenie; 11) Utrzymywać w największej czystości zęby i nogi; 12) Przestrzegać powyższych jedenastu reguł dokładnie.

II Zjazd delegatów Centr. Związku Rob. Przem. Chemicznego

W dniach 29. i 30. czerwca b. r. odbył się w Krakowie II Zjazd Delegatów C. Z. R. P. Chem.

W pięknie udekorowanej sali zgromadziło się 95 osób, w tem 64 delegatów Oddziałów.

Z ramienia Międzynarodówki Związków Robotników Fabryzcnych w Amsterdamie obecnym był tow. Juliusz Weiss, prezes austrjackiego Związku Robotników Przem. Chemicznego z Wiednia. Komisję Centralną Zw. Zawodowych reprezentował tow. pos. Stańczyk. Otworzył Zjazd przewodniczący tow. Jarek.

Do Prezydjum Zjazdu zostali wybrani ttow.: Jarek Józef, Bazan Kazimierz, Włóczkowski Edward; sekretarze tow. Bocian Zygmunt i Rusinek Kazimierz.

Na porządku dziennym Zjazdu oprócz ukonstytuowania się prezydjum, odczytania protokołu z I Zjazdu, wybory Komisji mandatowej, wnioskowej, matki i skrótacyjnej oraz przemówień powitalnych były sprawozdania z działalności, kasowe i Komisji Rewizyjnej za rok 1927 i 1928.

Tow. **Juliusz Weiss** imieniem międzynarodówki wygłosił w języku niemieckim podniosłe i serdeczne przemówienie powitalne, podniósł znaczenie Związku Chemicznego polskiego w Międzynarodówce, jego świetny rozwój, zapewnił, że Międzynarodówka zawsze w chwili koniecznej gotowa jest przyjść Związkowi z jaknajdalej idącem poparciem i pomocą w walce z kapitałem i faszyzmem.

Ponadto wygłoszono szereg przemówień powitalnych. Wszyscy mówcy podkreślali wielką pracę dokonaną przez Związek w r. 1927 i 1928 nad odbudową Związku po czumowskiem rozbiciu, podnosili zasługi Związku wobec klasy robotniczej, zapewniali o solidarności wszystkich Związków w walce Związku Chemicznego z kapitałem i życzyli Zjazdowi pomyślnych obrad, zagrzewając delegatów do wytężonej pracy i walki w obronie klasy robotniczej przed kapitalistycznym wyzyskiem, w obronie demokracji, ustawodawstwa socjal. i w walce o całkowite wyzwolenie proletarjatu w ustroju socjalistycznym.

Sprawozdanie z działalności Związku za r. 1927 i 1928 zdał tow. Bocian Zygmunt, generalny sekretarz Związku, uzupełnił tow. Jarek Józef, przewodniczący Związku.

Sprawozdanie kasowe złożył tow. Matula Wład., skarbnik Związku.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości z uznaniem dla Głównego Zarządu za dokonaną pracę.

Wygłoszono szereg referatów, nad któremi odbyła się obszerna, bardzo poważna dyskusja.

W wyniku wygłoszonych referatów i obszernej dyskusji Zjazd uchwalił odpowiednie rezolucje i wnioski.

W skład Głównego Zarządu Związku zostali wybrani: na przewodniczącego tow. Jarek Józef, Bocian Zygmunt, Matula Władysław, Bazan Kazimierz, Włóczkowski Edward, Galaciński Teofil, Wrona Józef, Bańka Władysław, Wisiński Józef, Sapeta Stanisław, Szumbarski Wojciech, Szczudło Rudolf, Bocian Czesław, Zatorski Władysław. — Zastępcy: Borgieł Antoni, Sak Franciszek, Rybczyński Franciszek, Niedbała Albin i Majewski Władysław. Komisja Rewizyjna: Kolarz Franciszek, Kubacki Łukasz, Kowal Józef, Kłyś Franciszek, Szypuła Antoni.

—o—

21 komunistów
przed sądem.

Wczoraj na wstępie rozprawy przemawiali we własnej obronie oskarżeni: Andrzej Stecko, Wiktor Chruściel, dr. Bruno Korman i Adam Kaufman.

Następnie przez kilka godzin mówił adwokat przemyski, oraz poseł dr. Zahajkiewicz. Wieczorem zaś przemawiał dr. Axer.

Dziś w dalszym ciągu trwać będą przemówienia obrońców.

Sport.

Najbliższej niedzieli grają:
Ruch — Warszawianka w Katowicach.
Czarni — Legja we Lwowie.
Cracovia — Turyści w Krakowie.
Polonja — Pogoń w Warszawie.

PETKIEWICZ WYJECHAŁ DO ANGLJI. W poniedziałek wyjechał na lekkoatletyczne mistrzostwa Anglji, które odbędą się w dniu 5. i 6. bm. w Stamford Bridge, znakomity nasz długodystansowiec Petkiewicz.

MECZ BOKSERSKI FRANCJA—POLSKA. odbędzie się wkrótce w Poznaniu na PWK. Będzie to pierwszy mecz bokserki pomiędzy dwoma zaprzyjaźnionemi państwami. Ze strony Polski wezmą udział w tych zawodach bokserzy śląscy, Kupka, Górny i Wieczorek.

Z dnia.
I pan G. chciał był taki...
„Dziennikow: Lwowsk". w odpowiedzi.

Bojowiec z „Dziennika Lwowskiego" pan G. usiłował odpowiedzieć na nasz artykuł w sprawie akcji tow. Liebermana w 1915 r. uderzywszy się w swą docentowską głowę, wystrzelił między innemi, że nasze wspomnienie jest bajeczką... bo po pierwsze nie było tam pana G., powtóre nie było w Wołoczesku sali, w której zmieściłoby się 100 oficerów, po trzecie Czeremoszno było w r. 1916, a nie w 1915 r. i t. d.

Otóż stwierdzamy:

1) Pan G. o tem zebraniu nic wiedzieć nie mógł, bo gdyby był w owym czasie na froncie, to jako podoficer w kompanji sztabowej kpt. Zagórskiego, miał za zadanie strzedz ekscelencji Durskiego, gdyż taka była jego działalność w Legjonach.

2) Co się tyczy zakwestjonowanej przez p. G. daty, czy było to w Czeremosznie w r. 1915 czy 1916 r., to radzimy panu G., by zajrzał do książki p. t. „Wspomnienia legjonowe" część I., gdzie na stronie 105 znajdzie artykuł Józefa Piłsudskiego p. t. „Czeremoszno" (15. września 1915 r.). — W ten sposób przekona się pan G. że dzięki nieznajomości historji I. Brygady stał się godnym bohaterem utworu Morgenbessera (Morgenbesser był m. i. autorem dowcipnego wierszyka „Kiedy Kara Mustafa wielki mistrz Krzyżaków — szedł z ogromnem wojskiem przez Alpy na Kraków") w legjonowem wydaniu.

Dziwne tylko, że p. G. tak rychło zapomina (nie bez kozery) o głośnej walce Piłsudskiego z „c. k. Mendą", w której sam przecież p. G. służył, a której odbiciem było Czeremoszno.

Pewno, że p. G. wie dobrze, w jakim stosunku byli do siebie tow. Lieberman i kpt. Zagórski, gdyż był w kompanji sztabowej tego ostatniego (możemy to udowodnić fotografjami wspólnie z c. k. komendą Legjonów, my zaś znając tę rzecz nawet lepiej, chcemy z obowiązku wyjaśnić, że tow. Lieberman pełnił taką służbę, jaką mu nakazywała idea o wyzwoleniu Polski, a która stała w rażącej sprzeczności z „linią" kpt. Zagórskiego.

Jeżeli zaś sam p. G. wypomina pomyłki drukarskie, to my ze swej strony przypomniemy mu numer „Dziennika Lwowskiego" na dzień św. Józefa, gdzie było powiedziane: „Rozchmurz czoło komedjancie". Mała tylko pomyłka, bo miało być: „komendancie — a przecież nikt nie pisał bredni nawet „przez drzwi uchylone", gdyż podobnemi sprawami mogą zajmować się tylko w lejborganie pana G. i umieszczać takie wypociny przez małe „g" (dziś tak powszechnem i modnem).

Zamordował żonę,
poczem zwłoki jej rzucił pod pociąg.

(—) Onegdaj w nocy na torze kolejowym koło wsi Kraśnica pod Łodzią spostrzegł dróżnik kolejowy zwłoki jakiejś kobiety, przejechaną przez pociąg.

Zaalarmowane władze śledcze wdrożyły energiczne dochodzenie, które w rezultacie dało prawdziwie sensacyjne wyniki.

Okazało się mianowicie, że kobietą tą była 45-letnia Józefa Woźnicka, mieszkanka wsi Krasnica, lecz co najciekawsze, że została ona zamordowana przez własnego męża.

Do wyników tych doszła policja, dzięki okropnemu zdenerwowaniu, które wykazał Woźnicki podczas badania.

Woźnickiego aresztowano.

Przewieziony do Łodzi został poddany powtórnemu badaniu i w ogniu krzyżowych pytań zeznał, że zamordował swą żonę, a następnie chcąc upozorować samobójstwo, rzucił ciało jej pod pociąg.

Kronika.

Lwów, dnia 4 lipca 1929.

NIE MIELI „SZCZĘŚCIA“. Bracia Władysław i Antoni Kamińscy zostali aresztowani za kradzież rzeczy, wartości 1.000 zł., na szkodę Józefa Sprotzera, zam. przy ul. Słowackiego.

Stanisław Huńka dostał się do „ula“ za kradzież 2 płacht nieprzemakalnych, wartości 400 zł., ze stajni przy ul. Gazowej, na szkodę Hermana Stahla.

Los ich podzielili bracia Wład. i Józef Podgórscy, których aresztowano za kradzież 50 zł. na szkodę Piotra Prymy.

KIM ZAOPIEKOWAŁA SIĘ POLICJA? Wczoraj zostali aresztowani: Baumer Gustaw, lat 21, zam. przy ul. Murarskiej i Mikulski Józef, lat 30, zam. przy ul. Murarskiej pod zarzutem usiłowanej kradzieży z wystawy restauratora N. Pomeranza przy ul. Wiśniowieckich l. 2. Brenner Jakób, f. Beejr, lat 21, zam. przy ul. Ogórkowej, za włóczęgostwo. Paradjuk Antoni, lat 23, zam. w Zamarstynowie przy ul. Wąskiej, za kradzież gramofonu na szkodę Gąsiorowskiego Franc., zam. na Persenkówce, Dziura Antoni, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, Jasińska Marja, zam. przy ul. Weteranów, za uchylanie się od oględzin lekarskich. Samborska Marja, Martyniak Kazimiera, zam. Kochanowskiego 37, za wałęsanie się po zakazanych ulicach, — w końcu Chmieluk Kazimiera, lat 20, zam. przy ul. Zimorowicza, za uprawianie krytego nierządu.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA W TRAMWAJU. W wozie tramwajowym na linji „1“ skradł jakiś kieszonkowiec zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 300 zł., na szkodę prof. gimn. Matysa Verschleisera.

ZBIEGŁA Z DOMU. 16-letnia uczenica seminarjum, Anna Winnicka, córka rolnika, zam. w Czajkowcach pow. rudeckiego. Powodem ucieczki była zła nota na otrzymanem świadectwie szkolnem.

PORTMONETKĘ z kwotą 3 zł. i 80 gr., znalezioną w ogrodzie Kościuszki, zdeponował w policji urzędnik Juljusz Kohn.

ZATĘSKNIŁA ZA DZIECKIEM. Paulina Czerwińska bez stałego miejsca zamieszkania, zjawiła się w policji, gdzie zeznała, że 16. ub. m. podrzuciła swe niemowlę w bramie realności przy ul. Jakóba Hermana l. 28. Powodem skruchy Czerwińskiej była tęsknota za dzieckiem.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Do mieszkania Jakóba Kormana przy ul. Małeckiego l. 7. włamali się jacyś osobnicy, których łupem padła srebrna zastawa stołowa, oraz 2 futra. Szkoda wynosi 8.000 złotych.

Literatura i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 8.15 premiera rewji p. t. „Czy Anna jest panna“.

Piątek, o godz. 8.15 wiecz. „Czy Anna jest panna“.

Sobota, o godz. 8.15 wiecz. „Czy Anna jest panna?“

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Poławiacz cieni“.

Sobota, o godz. 8.15 wiecz. „Poławiacz cieni“.

„QUI PRO QUO“. Dziś premjera wielkiej rewji p. t. „Czy Anna jest panna?“ z udziałem Hanki Ordonówny, D. Kalinówny, S. Gorskiej, Z. Terne, B. Nobisówny, Fr. Jarosy'ego, A. Dymszy, K. Krukowskiego, L. Lawińskiego, E. Minowicza, M. Wawrzkowicza, K. Toma i Tacjanni girls. Rewja ta w Warszawie grana była 120 razy i cieszyła się wyjątkowem powodzeniem.

„PAN LAMBERTHIER“ sztuka Ludwika Verneuill'a będzie najbliższą premjerą Teatru Małego. W sztuce tej dającej artystom wielkie pole do popisu, role główne kreować będą p. Leonia Barwińska i Edward Żytecki, reżyser sztuki.

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK: Emil Jannings we filmie „Portjer hotelu „Atlantic“.
MARYSIENKA: Emil Jannings we filmie „Portjer hotelu „Atlantic“.
LEW: „Garsonki i drapacze nieba“.
PALACE: „Bohaterowie morza“.
APOLLO: „Trzy namiętności“.
COLLOSEUM: „Można zwarjować“.
CHIMERA: „Morze“.
CASINO: „Spowiedź uczciwej kobiety“.
PASAŻ: „Pogromca chmur“.
UCIECHA: Billie Dove „Złota Lilja“.
FATAMORGANA: „Boska kobieta“.
POLONIA: „Cyrk Royal“.
LUNA: „Chińskie papugi“. „Szerlok Cholmes“.
GRAŻYNA: „Znawca kobiet“.
PAN: „Niewolnicy morza“.
OAZA: „Atoma córa morza“.
PROMIEŃ: „W kajdanach“.
PROMIEŃ: „Dla szczęścia dziecka“.

Łańcuch prasowy.

Składam na fundusz prasowy „Dziennika Ludowego“ 5 zł. i wzywam do złożenia takich samych kwot Hołowińskiego, Zydronia, Sokaczównę, Lipschütza, Dr. Kleina, Dr. Ungara.

Stanisław Nawratowicz.
Skole.

Komunikaty.

Z OKAZJI 153-LETNIEJ ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI AMERYKI odegra orkiestra Pracowników Gminnych pod batutą kapelmistrza Suchomela szereg utworów dnia 4. lipca w Rynku, o godz. 7 wieczorem.

PRZYPOMINAMY wszystkim zapisanym na międzynarodowy **Zlot Młodzieży Socj.** we Wiedniu, że do dn. 4. lipca 1929 r. należy nadsyłać dowód osobisty z fotografją, wraz resztą należności za udział w Zlocie. Wszelkie późniejsze zgłoszenia w terminie późniejszym w żadnym razie uwzględniane nie będą.

WYCIECZKI UNIWERSYTETU LUDOWEGO i T. U. R. WE LWOWIE. W niedzielę, dnia 7. b. m. odbędzie się wycieczka do Gazowni miejskiej, ul. Gazowa. Punkt zborny o godz. 10-tej przedpoł. przed Gazownią. Zgłoszenia przyjmuje biuro Uniwersytetu Ludowego, Bourlarda 5, codziennie od godz. 15—17 do piątku 5. b. m.

Dnia 11. b. m. odbędzie się wycieczka do Muzeum Przyrodniczego im. Dzieduszyckich.

WYCIECZKA NA P. W. K. W POZNANIU. Uniwersytet Ludowy i T. U. R. we Lwowie organizują w czasie od 31. lipca do 4. sierpnia b. r. wycieczkę na P. W. K. w Poznaniu.

Koszty: kolei tam i z powrotem zł. 52, kwatery i bilety wstępów na wystawę i do Muzeów zł. 21.

Zgłoszenia przyjmuje biuro Uniwersytetu Ludowego, Bourlarda 5, tel. 31—10 do dnia 14. lipca codziennie od godz. 11—15 i od godz. 17 do 19-tej.

WALNE ZGROMADZENIE Ogólno-Zawodowego Związku Pracowników Umysłowych odbędzie się w poniedziałek, dnia 6 lipca 1929, o godz. 7.15 wieczorem, w sali przy ul. Kopernika 26, II. p.

—o—

Radjo.

Kilowaty przeciw kilowatom.

Kilkakrotnie już wspominaliśmy, że wszystkie państwa starają się obecnie potęgować siłę swych stacji. Jak już donieśliśmy, rząd francuski przystąpił do budowy kosztem 5 i pół miljona franków silnej radjostacji nadawczej w Strassburgu. Wobec tego rząd niemiecki energję nadawczą w Stutgarcie podwyższa do 20 kilowatów. Pozatem stacja we Freiburgu ma otrzymać tę samą energję, jaką mają Gliwice, a nawet większą. Utrzymują się nawet pogłoski, że stacja ta będzie pracować mocą 100 kilowatów! Zeesen (Königswusterhausen) zaś, centralna stacja niemiecka, ma jak słychać, otrzymać w przyszłym roku energję, aż do... 200 (dwieście) kilowatów! Niemcy starają się nie rozgłaszać przedwcześnie swych zamiarów, ale sprawa nie daje się zataić.

Program radjowy

Czwartek, 4 lipca.

WARSZAWA 139,1 m.

12.05. Muzyka płyt gramof.
16.30. Program dla dzieci.
18.00. Koncert solistów.
19.30. Uczczenie 153-ej rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki.
20.30. Koncert poświęcony muzyce amerykańskiej.
22.45. Transm. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

KRAKÓW 314,1 m.

17.00. Koncert płyt gramof.
19.00. Rozmaitości. „Gadki podhalańskie w recytacji p. Doruli Wł.

POZNAŃ 339,8 m.

17.25. Interl. muz. Audycja wokalna w wykonaniu Henryka Pachulskiego (tenor).
19.00. Nadprogram w wykonaniu artystów Teatru Nowego.
20.30. Koncert muzyki lekkiej i pieśni.

KATOWICE 416,1 m.

17.00. Muzyka płyt gramof.
18.00. Koncert popołudniowy.
22.45. Koncert.

WILNO 455,9 m.

12.10. Muzyka płyt gramof.
19.00. Pogadanka radjotechniczna.

WROCŁAW.

16.30. Koncert popularny radjorkiestry.
20.30. Koncert popularny z Lunaparku.
22.30. Muzyka taneczna z Gliwic.

TULUZA.

21.30. Koncert. 1) Muzyka wiedeńska, 2) Melodje popularne, 3) Orkiestra.
22.15. Muzyka taneczna.

BERLIN.

17.00. Koncert.
20.00. Audycja krótkofalowa. Wieczór „Niebieskiego Ptaka“.

PRAGA (Strasnice) 343,2 m.

21.00. Koncert.
21.30. Koncert.
22.25. Produkcje muzyczne.

WIEDEŃ (Rosenhügel) 519,9 m.

20.00. „Jaś i Małgosia“, opera.

BUDAPESZT 545, m.

17.50. Pieśni starowęgierskie.
21.30. Koncert.
23.00. Koncert orkiestry z Opery Król.

MOSKWA.

21.30. Audycja muzyczna dla wsi.
22.55. Dzwon zegra kremlowskiego.

—o—

Kąpiel warunkiem zdrowia.



(?) Kwestja kąpieli nie jest kwestją nadającą się specjalnie do Kącika kobiecego“, ale ze względu na to, że przy dzisiejszych ciężkich warunkach mieszkaniowych o kąpiel w domu jest przeważnie trudno, zwracam się do kobiet, by starały się pokonywać wszelkie przeszkody i urządzały w domu kąpiel dla całej rodziny przynajmniej raz na tydzień.

Bo kąpiel, to zdrowie! A wiemy o tem, że ludzie pracujący, kąpią się rzadko, pomimo, że właśnie im kąpiel jest najbardziej potrzebna. Nie wystarczy „umyć się porządnie“, bo myć się a kąpać się to gruba różnica.

Badania wykazują, że wiele chorób rozwija się w organizmie wskutek nienależytego oczyszczenia skóry. Lekarze twierdza, że nawet tak ciężkie choroby jak reumatyzm czy gruźlica atakują częściej ludzi, którzy nie używają kąpieli, niż żyjących w warunkach higienicznych. Np. skóra palacza, która wystawiona jest na ustawiczne działanie żaru idącego od pieca, wysycha, traci swą elastyczność i wskutek tego staje się bardzo wrażliwa na zimno, co powoduje częste przeziębienia i osłabia odporność na różnego rodzaju choroby.

Robotnik po powrocie z pracy zmywa zczerniałe ciało ostrem mydłem, dodając jeszcze do wody sody, pomagając sobie ponadto piaskiem czy pumeksem. Wskutek tego skóra traci potrzebny tłuszcz, staje się ostra i szorstka, ułatwiając przez to drogę bakterjom. Stąd też powstaje często zapalenie skóry a nawet rany.

Daleko mniej wrażliwy a bardziej odporny jest organizm ludzi pracujących na wolnem powietrzu dzięki temu przedewszystkiem, że skóra ich nie jest narażona na gwałtowne zmiany temperatury.

Organizm można uodpornić gimnastyką, masażem, sportami ale przedewszystkiem przez używanie częstych kąpieli. Dlatego w każdym domu powinna być wanna, która jest niemniej potrzebna, niż buty czy ubranie. Jak tę kąpiel urządzić w ciasnem mieszkaniu, jest właśnie rzeczą gosposdyni, jej pomysłowości i zapobiegliwości.

Płukać owoce przed jedzeniem.

(?) W sezonie owoców, który teraz się rozpoczyna warto przypomnieć, dlaczego należy owoce płukać przed jedzeniem. Opieramy się tu na badaniach dra Hodera, który o swych wynikach w artykule „Medizinische Welt“.

Dr. Hoder przepłukał solą kuchenną kilka gatunków owoców, zakupionych na targu i w sklepach. Po zbadaniu wody przekonał się, że ilość bakterji zawartych w wodzie po przepłukaniu jednej czereśni wynosiła około 10000. Śliwka przepłukana dała 38.000, a jedna porzeczka 14.000!

Cyfry te są chyba dość przekonywujące! Wśród tych bakterji znajdują się, coprawda, dość niewinne, ale są i chorobotwórcze. Nawet zresztą i najniewinniejsze bakterje mogą stać się szkodliwe dla normalnych funkcji przewodu pokarmowego i wywołać niepożądaną reakcję.

Dlatego trzeba zawsze płukać owoce a zwłaszcza, jeżeli się je kupuje na straganach i na targach. Ostrożność przecież nigdy nie zawadzi.

—o—

Co może kobieta.

Sensacyjna karjera córki budnika kolejowego.

Prokuratorja państwa w Katowicach i Poznaniu prowadzi dochodzenia o krzywoprzysiestwo, zbrodnię oszustwa w licznych wypadkach, bigamję, namawianie świadków do fałszywych zeznań wymuszania i wyłudzenia przeciw Anieli z Ładów Kamieńskie właścicielce dwu kamienic w Katowicach, jednej kamienicy w Bydgoszczy i właścicielce ziemskiej z pod równego na Wołyniu.

Sensacyjna ta afera brzmi wprost niewiarygodnie. Bohaterką jej jest córka budnika kolejowego z okolic Podwołoczysk, Rusinka, Aniela z Ładów Kamieńska. W czasie wojny była ona przez 3 lata nauczycielką ludową w Limanowej. Tam zniszczyła materjalnie pewnego wyższego urzędnika kolejowego.

W parę lat po zakończeniu wojny w dziwny sposób otrzymała emerytutę i legitymację kolejową, poczem wyszła zamąż za ślusarza Andrzeja Kamieńskiego z Łodzi. Wkrótce jednak wzięła z nim separację i znowu w niewytłumaczony sposób, jako rzekoma wdowa po kapitanie sztabu armji polskiej, otrzymała w r. 1922 bufet kolejowy w Zebrzydowicach na Śląsku Cieszyńskim.

Od tego czasu Kamieńska rozpoczęła „działalność“ na szeroką skalę w Katowicach, Cieszynie, Bielsku, Krakowie, Lwowie, Warszawie, Łodzi, Poznaniu, itd., nawiązując w różny sposób znajomości z wyższymi urzędnikami, bankierami, przemysłowcami itd. i jako rzekoma ich narzeczona naciągała ich na grube sumy w gotówce i kosztownościach, a przedewszystkiem na podpisywanie weksli, które puszczała w obieg i za które potem łatwowierni żyranci musieli płacić. Kamieńska robiła świetne interesy na łatwowierności swych adoratorów.

Kamieńska zaręczyła się z przemysłowcem z Poznania, Skarbkiem T. — Data ślubu była już wyznaczona. Tymczasem Kamieńska zabrała od niego gotówkę, brylanty i wyprawę ślubną i wywiozła to wszystko do Równego na Wołyniu i tam 4 lutego br. we wsi Kwasiłów pod Równem wzięła nielegalny ślub prawosławny, jako rzekoma wdowa, z niejakim Archipem Parfeniukiem, handlarzem węgla i drzewa z Równego.

W niedługim czasie Kamieńska i Parfeniuk uciekli do Kowla i zamieszkali przy ul. Fabrycznej 12.

Obecnie kilka najbardziej poszkodowanych przez Kamieńską ofiar zawiadomiło o jej oszustwach prokuratora, który rozpoczął ją ścigać, aby pociągnąć do odpowiedzialności. Dotychczas jednak Kamieńskiej nie udało się aresztować.

—o—

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW POSPIESZNYCH I OSOBOWYCH

WAŻNY OD 15 MAJA 1929

Ze Lwowa odchodzą:

Przez Przemyśl-Kraków — Czas odjazdu

Do Cieszyna 7·30
Do Katowic 11·00 23·15
Do Piotrowic 3·25, 18·35, 20·55
Do Poznania 16·20, 20·55 przez Katowice-Kalety
Do Żywca 7·30, 23·55

Przez Przeworsk-Rozwadów

Do Łodzi i Poznania 20·05 przez Skarzysko
Do Warszawy 10·35, 22·55

Przez Rawę-Ruską i Rejowiec

Do Warszawy 14·15, 23·40

Przez Sapieżankę-Włodzimierz

Do Kowla 10·25, 19·05
Do Wilna 10·25 przez Kowel-Brześć-Białystok

Przez Stojanów

Do Łucka 7·00

Przez Krasne

Do Brodów 20·15
Do Podwołoczysk 10·35†, 23·10
Do Tarnopola 6·45, 10·35, 17·15, 23·10

Przez Krasne-Brody

Do Równego 6·45, 14·00, 23·55
Do Wilna 23·55 przez Sarny Baranowicze
Do Zdołbunowa 6·45, 14·00, 23·55

Przez Stryj

Do Borysławia 6·55, 9·45, 17·15, 20·25, 23·55
Do Ławocznego 6·55, 16·10●, 17·15

Przez Sambor

Do Nowego Zagórza 8·53, 14·55, 23·45
Do Sianek 6·25△, 14·55

Przez Chodorów

Do Kołomyji 0·50, 9·40, 10·40, 14·15, 19·25, 23·20
Do Śniatyna 0·50, 9·40, 10·40, 14·15, 19·25, 23·20
Do Stanisławowa 0·50, 6·40, 9·40, 10·40, 14·15, 17·55, 19.25, 23·20)

Do:

Do Janowa 7·00, 12·50○, 19·05
Do Jaworowa 7·00, 19·05
Do Podhajce 8·20, 18·15
Do Przemyśla 14·00 16·28
Do Rawy Ruskiej 7·35, 14·15, 19·30, 2·40
Do Stojanowa 7·00, 19·05
Do Żółkwi 12·20,

† Od Tarnopola pociąg osobowy.
● Kursuje od 15 VI do 17 VIII oraz od 30 XI, 29. III. 1930 każdej soboty oraz w dnie poprzedzające św. rz. kat. z wyjątkiem 29 VI, 24 i 31 XII, zaś od 24 VIII do 1 IX codzienie.
△ Kurs. od 16 VI. do 25 VIII w niedz. i św. rz.-kat. ponadto 1, 2, 3 VII oraz 29, 30, 31 VIII.

Do Lwowa przychodzą:

Przez Kraków-Przemyśl — Czas przyjazdu

Z Cieszyna 21·25
Z Katowic 0·10 18·30
Z Piotrowic 1·15, 5·35, 8·05, 17·05
Z Poznania 5·35, 12·40 przez Kalety-Katowice
Z Żywca 10·15, 21·25

Przez Rozwadów-Przeworsk

Z Łodzi i Poznania 8·47, przez Skarzysko
Z Warszawy 9·05, 18·55

Przez Rejowiec Rawę Ruską

Z Warszawy 6·05, 12·35

Przez Włodzimierz-Sapieżankę

Z Kowla 9·05, 18·25
Z Wilna 18·25 przez Białystok-Brześć-Kowel

Przez Stojanów

Z Łucka 9·05

Przez Krasne

Z Brodów 9·25,
Z Podwołoczysk 11·55, 16·05
Z Tarnopola 7·15, 11·55, 16·05, 21·30

Przez Krasne-Brody

Z Równego 6·20, 16·45, 21·30
Z Wilna 6·20 przez Baranowicze-Sarny
Z Zdołbunowa 6·20, 16·45, 21·30

Przez Stryj

Z Borysławia 7·15, 9·43, 16·00, 18·05, 22·10
Z Ławocznego 9·43, 13·15□, 20·45▲ 22·10

Przez Sambor

Z Nowego Zagórza 6·50, 19·17,
Z Sianek 9·53, 19·17, 21·58△

Przez Chodorów

Z Kołomyji 5·50 10·05 11·45 16·55 17·30 22·00 22·20
Z Śniatyna 5·50 10·05 11·45 16·55 17·30 22·00 22·20
Z Stanisławowa 5·50 7·17 10·05 11·45 16·55, 17·30 22·00 22·20

Z:

Z Janowa 7·15, 17·30, 21·50●
Z Jaworowa 7·15, 17·30
Z Podhajec 8·15, 20·45
Z Przemyśla 6·10
Z Rawy Ruskiej 6·05, 9·12, 12·35, 19·45
Z Stojanowa 9·05, 18·50
Z Żółkwi 15·40,

○ Kurs. od 1. VI do 31. VIII niedz. św. rz. kat.
□ „ „ 25. VIII do 2 IX. codziennie.
▲ „ „ 16. VI do 18 VIII. oraz od 1 XII. do 30. III 1930 w niedz. i święta rz. kat. z wyjątkiem 29. VI 25 i 26 XII oraz 1 i 5 I, 1930.

Pociągi podmiejskie:

Czas odjazdu

Do Brzuchowic 6·30, 10·05, 13·45 15·25 16·50□, 18·02△, 18·35△ 20·20
Do Gródka Jagiell. 12·45,
Do Komarna 14·05●
Do Lubienia Wiel. 8·10●, 14·05●
Do Mikołajowa D. 3·05§ 14·20○
Do Skniłowa 11·25
Do Zimnejwody 10·20, 15·30, 19·10

Czas przyjazdu

Z Brzuchowic 7·25, 11·00, 15·00, 16·22, 17·42□ 19·00△, 20·30△, 21·40
Z Gródka Jagiell. 7·20, 15·00,
Z Komarna 21·30●
Z Lubienia Wiel. 13·45●, 21·30●
Z Mikołajowa D. 6·00, 19·05○
Z Skniłowa 12·35
Z Zimnejwody 11·20, 16·15, 19·55

□ Kursuje od 15. V do 30. IX. codziennie
△ „ „ 1. VII do 31. VIII w niedziele i święta rz. kat.
● Kursuje od 15. V do 30. IX codziennie,
§ „ codzien, z wyjątkiem niedz. i św. rz. kat.
○ Kurs cod zaś od 1. X do 14. V 1930 tylko w dn. p.

Ze Lwowa-Podzamcza odchodzą do:

Brodów 20·40
Kowla 10·42, 19·27
Podhajec 8·45, 18·34
Podwołoczysk 10·48†, 23·35
Równego 0.16, 7·05, 14·22, przez Krasne Brody
Stojanowa 7·22, 19·27
Tarnopola 7·05, 10·48, 17·35, 23·35
Wilna 0·15 przez Sarny-Baranowicze, 10·42 przez Sapieżankę Kowel
Zapytowa 5·58●, 13·30●
Zdołbunowa 0·15, 7·05, 14·22 przez Krasne-Brody

Do Lwowa-Podzamcza przychodzą z:

Brodów 9·02,
Kowla 8·40, 18·01
Podhajec 7·51, 20·24
Podwołoczysk 11·36, 15·51,
Równego 5·55, 16·22, 21·10 przez Brody Krasne
Stojanowa 8·40, 18·29
Tarnopola 6·49, 11·36, 15·51, 21·10
Wilna 5·55 przez Baranowicze-Sarny, 18·01 przez Kowel-Sapieżankę
Zapytowa 7·20●, 15·12●
Zdołbunowa 5·55, 16·22, 21·10 przez Brody-Krasne

† od Tarnopola pociąg osobowy.
● Kurs. codz. oprócz niedz. i św. rz. kat.

Ze Lwowa-Łyczakowa odchodzą do:

Podhajec 9·08, 18·56
Winnik 6·00, 13·50, 17·47●, 20·20

Do Lwowa-Łyczakowa przychodzą z:

Podhajec 7·36, 20·10
Winnik 7·12, 15·12, 18·49●, 21·06

● Kursuje od 15/VI. do 31/VIII w niedziele i święta rz. kat.

Ze Lwowa-Kleparowa odchodzą do:

Brzuchowic 6·35, 10·10, 13·50, 15·37, 16·55●, 18·07○, 18·50○, 20·25
Janowa 7·22, 12·57△, 19·17
Jaworowa 7·22, 19·17
Rawy Ruskiej 7·40 14·20, 19·40, 23·45
Warszawy 14·20, 23·45
Żółkwi 12·32.

Do Lwowa-Kleparowa przychodzą z:

Brzuchowic 7·20, 10·55, 14·55, 16·17, 17·57●, 18·48○, 20·19○, 21·34
Janowa 7·10, 17·21, 21·45△
Jaworowa 7·10, 17·21
Rawy Ruskiej 5·58, 9·06, 12·29, 19·38
Warszawy 5·58, 12·?9
Żółkwi 15·35

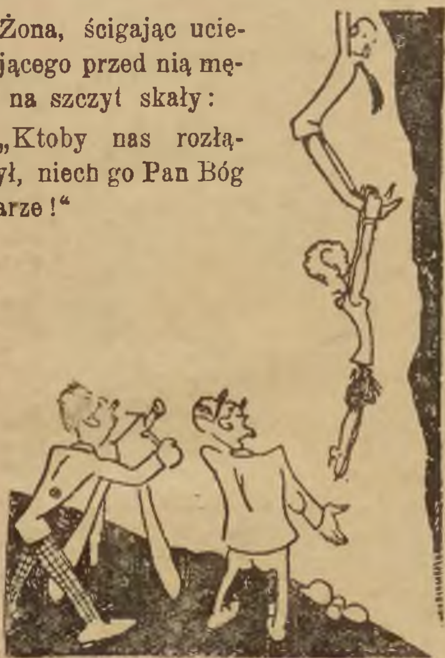
● Kursuje od 15/V do 30/IX. codziennie.
○ Kursuje od 1/VII do 31/VIII w niedzielę i święta rz. kat.
△ Kursuje od 1/VII do 31/VIII w niedzielę i święta rz. kat.

Godziny drukowane tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

Kącik humoru.

Żona, ścigając uciekającego przed nią męża na szczyt skały:

„Ktoby nas rozłączył, niech go Pan Bóg skarze!“



OSZCZĘDNY.

— Będziesz mnie zawsze kochał? Będziesz mi zawsze wierny?

— Ależ proszę cię, nie wszystko naraz.

SZCZYT MARZEŃ.

— Dawniej posiadanie auta było szczytem moich marzeń.

— A co teraz jest szczytem twoich marzeń?

— Sprzedanie auta.

W SZKOLE.

— Dlaczego bociany w jesieni odlatują od nas na południe?

— Bo tam ludzie także chcą mieć dzieci...

NIE JEST ŻONATY.

— Czy po takiej wesołej nocy pozostają ci sińce następnego dnia?

— Nie. Nie jestem żonaty.

NIEBEZPIECZNA RODZINA.

— Czy syn waszego szwagra ożenił się?

— Tak, ale wszedł w bardzo niebezpieczną rodzinę.

— Ny?

— On się ożenił z panną Dynamit, jego teściowa jest z domu Bomba, a jego szwagier — Pistolet.

LUDZIE TAK JAK ZWIERZĘTA.

(?) Pan mówi w menażerji do dozorcy:

— Czy wielbłąd zna także jakieś sztuczki?

— O tak, jeżeli mu coś rzucę, zgina się jak człowiek. (W tej chwili rzuca wielbłądowi coś do jedzenia).

Pan: — Ależ on się schyla tylko dla jedzenia.

— A ludzie nie? pyta dozorca.

Roczne Walne Zgromadzenie

LUDOWEGO SPÓŁDZIELCZEGO TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO odbędzie się w piątek 12 lipca 1929 r. o godzinie 6·30 wieczorem w lokalu „Dziennika Ludowego“ przy ul. Sykstuskiej 21 II p. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu i przedłożenie bilansu za r. 1928;
3) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej i udzielenie Zarządowi absolutorjum;
4) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej w myśl § 12 statutu.
5) Wnioski członków.

Uchwały powzięte na Walnem Zgrom. przy jakimkolwiek komplecie będą prawomocne w myśl § 16 statutu.

Tomasz Konarski sekretarz. **Artur Hausner** przewodniczący

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCIKLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77., Tel. 496.